«OPERACJA POLSKA» 1937-1938

ANTONI JÓZEF GLIŃSKI

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

# MAGAZYN

NR 6 (137) CZERWIEC 2017




# MISTRZ ORTOGRAFII 2017

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 6 (137) CZERWIEC 2017







**Na pierwszej stronie okładki: Organizatorzy i uczestnicy konkursu «Mistrz Ortografii». Andżelika Borys, prezes ZPB (pośrodku), oraz Barbara Stelingowska z Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach (pierwsza z prawej). Fot. Irena Waluś**

**Na ostatniej stronie okładki: Występ zespołu «Wszystko w porządku» z Borysewa, który zajął I miejsce, jego solista zaś Wiaczesław Araszkiewicz – II. Fot. Irena Waluś**

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany tytułów

**REDAKTOR NACZELNA**: *Irena WALUŚ*
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

**KOREKTA**: *Danuta KARPOWICZ*
**SKŁAD I ŁAMANIE:** *Alaksiej SALEJ*

OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE




**PRENUMERATA POLSKA:**
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Ujazdowskie 37 lok. 2
00-540 Warszawa; tel. (22) 628-85-05

**MAGAZYN POLSKI** jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.




Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

# Honor... czy coś dzisiaj znaczy



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNA
«MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE»

– Jest jedna rzecz w życiu narodów i państw, która jest bezcenna: tą rzeczą jest honor – słowa, wypowiedziane przez Józefa Becka, ministra spraw zagranicznych w maju 1939 r. przeszły do historii i stały się symbolem polskiego patriotyzmu i racji stanu. Dziś już prawie nie mówi się o honorze. Zdaniem niektórych, ta wartość, niestety, zniknęła z naszego życia – w epoce postmodernizmu człowiek bez wartości jest zjawiskiem dość powszechnym. W obecnych realiach bardziej się liczą umowy, kontrakty, paragrafy prawa i podpisy.

Według słownika języka polskiego, honor to «poczucie godności osobistej lub dobre imię». Na jednej popularnej wśród szkolnej młodzieży stronie internetowej przeczytałam, co sądzą o honorze. Zacytuję dwa różne wpisy. Oto pierwszy: «Jako kategoria społeczna honor jest mile widziany. Jednak jest to już pojęcie puste i nierozumiane. Każdy chętnie tytułuje się jako człowiek honorowy, jednak nie bardzo potrafi wytłumaczyć, na czym ta jego honorowość polega» oraz kolejna wypowiedź: «Mnie honor kojarzy się z ultraprawicowymi formacjami, które głoszą staropolskie wartości narodowe: Bóg, Honor, Ojczyzna. Z jednej strony to piękne, że jest grupa młodych ludzi, dla których tak przebrzmiałe tematy mają jeszcze znaczenie, a z drugiej trudno nie zauważyć, że taka obrona dawnych idei wynika z fanatyzmu».

Z wypowiedzi młodzieży można wnioskować, że pojęcie honoru bardzo zdewaluowało, nie jest już wartością tak istotną, jak dawniej, jest wręcz niezrozumiała i uważana niemal za przeżytek. Pierwsza wypowiedź dotyczy honoru bardziej jako postawy osobistej, druga zaś jako wartości narodowej. I w takiej kolejności można o tym rozważać.

Od najmłodszych lat znamy słowo honor, słyszeliśmy o nim od rodziców i dziadków, którzy przysięgali na swój honor, dawali słowo honoru. A dzieci naśladowały i przysięgały w jakichś błahych sprawach. Potem dorastając wiele odpowiedzi na istotne kwestie filozoficzne młodzi ludzie odnajdywali w literaturze pięknej, a przykładów w obronie honoru jest w literaturze, szczególnie XIX-wiecznej, pod dostatkiem.

Warto zaznaczyć jak nas, Polaków, żyjących w środowisku wielonarodowym na Białorusi, odbierają pod tym względem ludzie innych narodowości. Wiele razy słyszałam, że o Polakach moi rozmówcy mówili jako o ludziach honorowych. To pewien stereotyp, ale miły dla nas. O naszej honorowości, nie wchodząc w głębsze filozofowanie, inni sądzili m.in. po tym, że podejmując decyzje, możemy postępować nieracjonalnie, nie biorąc pod uwagę korzyści i wygodę, bo nam honor na to nie pozwala.

Pojęcie honoru jest kategorią subiektywną, mocno osadzoną w kulturze i epoce. Dawniej sytuacja była klarowna: o honor walczyło się podczas pojedynków, bo nie przyjąć wyzwania świadczyło o braku honoru. Słowo honoru, słowo rycerza było święte, a jego złamanie było hańbą i upokorzeniem.

Znakiem naszych pragmatycznych czasów są, niestety, obietnice bez pokrycia. Ludzie często obiecują, wiedząc nawet, że nie uda się obietnicy dotrzymać. Dla własnych korzyści potrafią wiele zasad złamać. Posłużę się przykładem, co prawda bardzo skrajnym. Grupka naszych kolegów po przegranym zjeździe, nie pogodziła się z demokratycznym wyborem, skradła mienie organizacji społecznej oraz samą firmę, która była zapleczem gospodarczym ZPB i ogłosiła z jakąż obłudą... że wraca do wartości i korzeni. Widocznie ci ludzie zmienili religię, bo są takie wyznania, gdzie na okradanie czy nawet zabijanie niewiernych jest przyzwolenie.

Co obecnie powinno być ważne dla człowieka honoru? Sądzę, że w naszym kręgu kulturowym takie cechy jak uczciwość, szlachetność oraz pielęgnowanie wartości narodowych i chrześcijańskich, powinny być bardzo pożądane.

Natomiast honor na skalę całego państwa i narodu to duma narodowa, która w pozytywnym sensie służy budowaniu więzi w społeczeństwie i umacnianiu tożsamości. Jednak urażona duma bywa przyczyną sporów między krajami, które nieraz kończą się wojnami. Żeby do tego nie dochodziło, powinny sprawnie działać instytucje, obowiązkiem których jest egzekwowanie prawa międzynarodowego. Wojny przecież problemów nie rozwiązują, lecz je pogłębiają i to w sposób nieadekwatny do urażonej dumy. Prowadząc dialog z drugą stroną, można więcej osiągnąć.

A jednak mi żal, że pewne sprawy można dzisiaj załatwić wyłącznie przez adwokata, a nie zgodnie z kodeksem honoru ■




RUCH BEZWIZOWY OŻYWIŁ TURYSTYKĘ NA BIAŁORUSI. TU: NAD KANAŁEM AUGUSTOWSKIM

# Rozwój turystyki

**Polskie Linie Lotnicze LOT chcą uruchomić regularne rejsy na trasie Warszawa – Grodno.**

Trwają negocjacje polskiego przewoźnika ze stroną białoruską. Polska zainteresowana jest włączeniem portu lotniczego w Grodnie do bezwizowej strefy parku «Kanał Augustowski». Władze obwodu grodzieńskiego zapowiedziały, że będą zabiegać o zmiany w prezydenckim dekrecie nr 318 – podaje agencja Belta.by.

Od 26 października cudzoziemcy mogą odwiedzać specjalną strefę turystyczną i park rekreacyjny «Kanał Augustowski» wraz z przyległym terytorium bez konieczności posiadania wizy wjazdowej. Trwają również negocjacje w kwestii rozszerzenia dostępności komunikacyjnej strefy bezwizowej przez kolejowe przejście graniczne «Grodno – Kuźnica Białostocka», które nie zostało włączone do dekretu nr 318.

Od początku obowiązywania dekretu o ruchu bezwizowym do parku «Kanał Augustowski» jego terytorium, w tym Grodno i okolice, odwiedziło bez wiz ok.17 tys. zagranicznych turystów. Tylko w ciągu ostatniego tygodnia maja skorzystało z tej możliwości ok. 2,5 tys. osób.

# Opieka dla starszych

**Rodziny zastępcze są nową formą opieki społecznej nad osobami starszymi.**

Opiekę w rodzinach zastępczych mogłyby sprawować osoby, niespokrewnione z nimi. Mogą tobyć wolontariusze i organizacje społeczne. Warunki kurateli zostaną spisane umową.

Opiekunowie dostaną od państwa świadczenia, nie będą to duże pieniądze, ale w perspektywie będą mogli liczyć na in. wymierne korzyści materialne, np. spadek w postaci mieszkania po staruszku. Opiekun może zamieszkać wraz z podopiecznym lub większą liczbą osób starszych i wspólnie z nimi prowadzić gospodarstwo domowe, oczywiście – pod czujnym okiem opieki społecznej.

Osoby, pozostające bez pracy, które stworzą rodzinę zastępczą, zostaną zwolnione z konieczności płacenia podatku od tzw. «pasożytów», który musiałyby zapłacić jako bezrobotni.

## W skrócie

**Stowarzyszenie** Dziennikarzy Polskich uruchomiło zbiórkę na rzecz dziennikarzy Biełsatu.

**6 maja** ze Smorgoń wyruszył pilotażowy pociąg z płytami wiórowymi i laminatem do Chin, podróż do miasta Chengdu potrwa 12 dni.

**Od 15 maja** Rosja wprowadziła kontrolę graniczną pasażerów, pochodzących z krajów trzecich, przybywających do FR z RB bądź odlatujących z rosyjskiego lotniska do Mińska.

**We wsi** Gruzdowo na Witebszczyźnie nieletni sprawcy zdewastowali ponad sto nagrobków na cmentarzu katolickim.

**Tadeusz Gawin,** Siamion Domasz, Henryk Krupienko i Mikołaj Markiewicz wystosowali apel do szefa białoruskiego parlamentu z prośbą o odrzucenie poprawek do Kodeksu Edukacji.

**Zdaniem** ekspertów, elektrownia jądrowa w Ostrowcu będzie wykorzystywana przez Rosję jako środek nacisku na kraje regionu.

**Im bardziej** zapożycza się Białoruś u Chin pod umowy wiązane, tym więcej pieniędzy musi wyciągnąć od Rosji, by zapłacić raty za chiński import.

**Wkrótce** kupować walutę obcą można będzie bez okazywania paszportu, a dane nabywcy nie trafią już do bazy danych.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK




WŁADZE RP NIE GODZĄ SIĘ NA NARZUCANIE IM POLITYKI WS.UCHODŹCÓW

# Polska bez uchodźców

**Polska nie ma możliwości przyjmowania uchodźców.**

Na konferencji prasowej w dn. 16 maja premier podkreśliła, że nie ma zgody na przymusowe narzucanie kwot migrantów krajom UE. Komisja Europejska zagroziła Polsce i Węgrom postępowaniami za odmowę przyjęcia uchodźców.

– Nie zgodzimy się na narzucanie Polsce ani innym krajom jakichkolwiek przymusowych kwot (migrantów) – powiedziała premier. Beata Szydło dodała, że dzięki twardej postawie Polski takie stanowisko staje się coraz powszechniejsze w Unii. Premier zaznaczyła, że uchodźcom trzeba pomagać, co Polska robi m.in. poprzez świadczenie pomocy humanitarnej we współpracy z organizacjami pozarządowymi i in. państwami.

Unijny komisarz ds. migracji Dimitris Awramopulos powtórzył na konferencji w Strasburgu, że jeśli władze w Warszawie i Budapeszcie nie przyjmą uchodźców zgodnie z ustaleniami z września 2015 r., grożą im pozwy w unijnym Trybunale Sprawiedliwości.

Bruksela co miesiąc publikuje raporty na temat przyjmowania uchodźców. Z zestawień wynika, że bliskie wypełnienia zobowiązań są tylko Malta i Finlandia. Jedyne kraje, które nie przyjęły uchodźców, to Polska i Węgry.

# Wiara a praktyki

**Ćwierć wieku po obaleniu komunizmu religia pełni ważną rolę w życiu mieszkańców Europy Środkowej i Wschodniej.**

Takie są wyniki badań amerykańskiego instytutu badań opinii publicznej Pew Research Center, które przedstawiono w Instytucie Statystyki Kościoła katolickiego w Warszawie.

W Europie Środkowej na pierwszym miejscu pod względem praktyk jest Polska, choć odsetek katolików spadł w ostatnich latach z 96 do 87%. Autorzy raportu zwracają uwagę na wyniki w Rosji i na Ukrainie, gdzie prawie się podwoiła liczba chrześcijan – w Rosji teraz to 71%.

To element budowania tożsamości narodowej, a nie wzrost religijności – uważa prof. Krzysztof Koseła, socjolog z UW.

Wzrost liczby wiernych prawosławnych nie przekłada się na częstotliwość uczestniczenia w nabożeństwach. Tylko 6% prawosławnych w Rosji raz w tygodniu chodzi do cerkwi. Tymczasem w Polsce co niedzielę na mszę przychodzi 45% katolików.

# W skrócie

**Stopa** bezrobocia na koniec kwietnia wyniosła 7,7% – to najniższy wskaźnik od 26 lat. RP jest w czołówce krajów UE z najniższym bezrobociem.

**Uroczystość** Królowej Polski (3 Maja) obchodzona jest w Kościele katolickim jako dzień szczególnej modlitwy i pamięci o polskich emigrantach.

**Żołnierze** Wojsk Obrony Terytorialnej przetestują karabinek MSBS – najnowszy produkt radomskiej Fabryki Broni.

**Wśród** ofiar śmiertelnych zamachu w Manchesterze znajduje się dwoje obywateli RP, a jeden został ranny.

**Ukazała się** anglojęzyczna biografia polskiego asa lotnictwa myśliwskiego, gen. Stanisława Skalskiego, uczestnika kampanii wrześniowej i bitwy o Anglię.

**Zmarł** Zbigniew Wodecki, piosenkarz, kompozytor i aranżer, wirtuoz skrzypiec, trąbki i fortepianu, wybitny wokalista.

**W murach** b. więzienia przy Rakowieckiej w Warszawie odkryto ścianę egzekucji, gdzie w ll. 40.-50. wykonano ponad 300 wyroków śmierci na żołnierzach i działaczach podziemia.

**Polskie F16** przechwyciły rosyjski samolot rozpoznawczy nad Bałtykiem w rejonie estońskiej wyspy Hiuma.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

# Festiwal w Madrycie

**Po raz trzeci odbył się 6 maja Międzyszkolny Festiwal Piosenki Polskiej, organizatorem którego jest Polska Szkoła Forum im. Marii Skłodowskiej-Curie w Madrycie.**




UCZESTNICY I ORGANIZATORZY FESTIWALU

Portal Polonia.es podaje, że uczestniczyło w nim 16 dzieci z sześciu polonijnych placówek edukacyjnych z Madrytu i okręgu madryckiego: Sobotniej Szkoły Polskiej w Vicalvaro im. Jana Długosza, Stowarzyszenia Rodziców Dzieci Mówiących po Polsku POLONICA, Szkolnego Punktu Konsultacyjnego przy Ambasadzie RP w Madrycie, Szkoły Polonijnej Ambar z Valdemoro oraz szkoły-organizatora.

W tym roku wybór piosenek był dowolny, najważniejszy warunek to wykonanie piosenki w języku polskim. Występy uczestników oceniała komisja pod przewodnictwem Małgorzaty Kluz-Glen, która uznała, że były one na bardzo wysokim poziomie artystycznym. Komisja wyróżniła najpiękniejsze interpretacje z każdej grupy wiekowej oraz dwóch uczestników za specjalne walory interpretacyjne.

Wszyscy uczestnicy Festiwalu otrzymali prezenty, ufundowane przez organizatorów i prywatnych sponsorów.

Niespodzianką stała się piosenka, zaśpiewana przez Małgorzatę Kluz-Glen, która zauroczyła pięknym, kryształowym głosem, oraz wizyta absolwentki szkoły-organizatora, Natalii Duma, uczestniczki hiszpańskiego konkursu «La Voz». Natalia zahipnotyzowała publiczność kunsztowną interpretacją utworów w trzech językach.

Rodzice Polskiej Szkoły Forum w Madrycie, szkoły-organizatora, udekorowali salę widowiskową oraz obsługiwali sprzęt i uczestniczyli w przygotowaniu poczęstunku.

# O prawach Polaków na Litwie

**W komisji petycji Parlamentu Europejskiego odbyło się wysłuchanie publiczne w sprawie łamania praw mniejszości.**

Portal Wilnoteka.lt informuje, że jedna z omawianych petycji dotyczyła sytuacji mniejszości polskiej na Litwie. Po raz pierwszy temat poruszono w PE w 2012 r.

Petycja «Prawa językowe Polaków na Litwie», złożona przez Tomasza Snarskiego, dotyczy problemu dyskryminacji językowej, braku prawnych rozwiązań, umożliwiających używania np. imienia i nazwiska w języku ojczystym – chodzi o pisownię oraz lituanizację polskich nazwisk, brak dwujęzycznych oznaczeń topograficznych w miejscowościach, w których Polacy stanowią odpowiedni odsetek mieszkańców, np. dwujęzycznych nazw ulic i miejscowości. Mowa w petycji także o problemach szkolnictwa polskiego na Litwie.

Zdaniem prawnika Snarskiego, niedopuszczalnym jest fakt, że Litwa nie ma ustawy o mniejszościach narodowych: «Wszelkie konsultacje czy projekty to nie obowiązujące prawo. Idealnym rozwiązaniem byłoby przyjęcie normalnej ustawy, gwarantującej pisownię imienia i nazwiska w języku ojczystym, dwujęzyczne oznaczenia topograficzne, prawo języka mniejszości jako języka pomocniczego – tak jak to funkcjonuje w in. państwach europejskich». Snarski uważa, że powinna być kompleksowa ustawa o prawach mniejszości narodowych i etnicznych.

Autor petycji podkreśla, że dzięki nagłośnieniu tematu i merytorycznej dyskusji na temat praw, przysługujących mniejszościom narodowym i etnicznym, społeczeństwo litewskie uświadomi, że unikając wprowadzenia regulacji prawnych, Litwa nie zyskuje, lecz traci.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK

# Błękitna Armia

**100 lat temu, 4 czerwca 1917 r., prezydent Francji Raymond Poincare podpisał dekret o utworzeniu Armii Polskiej we Francji.**

Nad prawidłowym przebiegiem organizacji armii czuwała Misja Wojskowa Francusko-Polska. Akcję werbunkową oparto o polską emigrację we Francji, USA, Brazylii i jeńców polskich z armii austriackiej i niemieckiej. Za wyposażenie armii odpowiadał francuski rząd. Od października 1918 r. dowodził nią gen. Józef Haller.

Armia Polska była dobrze zorganizowana i wyszkolona. Składały się na nią jednostki piechoty, artylerii, kawalerii oraz służb inżynieryjnych, łączności, kolejowych. Liczyła ok. 70 tys. żołnierzy, składała się z 2 korpusów, a każdy z nich z 2 dywizji. Ponadto posiadała dywizję instrukcyjną, pułk czołgów (120 czołgów Renault M-117), 7 eskadr lotniczych (98 samolotów) i oddziały tyłowe. Rozkazom gen. Hallera podlegały także 2 dywizje z Rosji: 4. Dywizja gen. Lucjana Żeligowskiego i 5. Dywizja Syberyjska mjr. Waleriana Czumy.



GEN. JÓZEF HALLER

Błękitną Armię państwa Ententy uznały za samodzielną, sojuszniczą i jedyną współwalczącą armię polską.

W 1919 r. Armia Hallera z całym wyposażeniem została przetransportowana do Polski i brała udział w zwycięskich walkach polsko-ukraińskich w Galicji Wschodniej i na Wołyniu. Generał organizował ochronę Śląska, a następnie przejmowanie Pomorza, gdzie w lutym 1920 r. dokonał symbolicznych zaślubin Polski z Bałtykiem.

Gen. Haller w 1920 r. został Generalnym Inspektorem Armii Ochotniczej. Podczas Bitwy Warszawskiej dowodził wojskami, broniącymi przedpola stolicy, był w Radzie Obrony Państwa, a następnie – dowódcą Frontu Północno-Wschodniego. W czasie wojny był członkiem rządu RP na emigracji.

# Order Virtuti Militari

**Najwyższe polskie odznaczenie wojskowe, nadawane za wybitne zasługi bojowe.**

Ustanowił go 225 lat temu, 22 czerwca 1792 r., król Stanisław August Poniatowski na pamiątkę zwycięstwa w bitwie pod Zieleńcami w wojnie polsko-rosyjskiej 1792 r. Za tę bitwę odznaczono m.in.: Kościuszkę, Wielhorskiego, Józefa Poniatowskiego.

Zniesiony przez konfederację targowicką, restytuowany w 1807 r. pod nazwą Order Wojskowy Księstwa Warszawskiego. Ustalił się wówczas istniejący do dziś podział na 5 klas: Krzyż Wielki orderu Virtuti Militari, Krzyż Komandorski orderu Virtuti Militari, Krzyż Kawalerski orderu Virtuti Militari, Krzyż Złoty orderu Virtuti Militari, Krzyż Srebrny orderu Virtuti Militari. W okresie Królestwa Polskiego zachowany jako Order Wojskowy Polski.




KRZYŻ WIELKI ORDERU

Order Virtuti Militari wznowiono ustawą sejmową z 1 sierpnia 1919 r. Wśród nagrodzonych krzyżem orderu Virtuti Militari w ll. 1918-1933 przeważali żołnierze legionowi i uczestnicy wojny polsko-bolszewickiej. W ll. 1939-1945 odznaczeń krzyżem dokonywała Kapituła orderu Virtuti Militari na wniosek Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, w Polsce zaś na wniosek Komendanta Głównego AK. Wśród odznaczonych znaleźli się m.in.: T. Komorowski, W. Anders, F. Kleeberg, S. Maczek, W. Czuma.

Orderem władze komunistyczne kolektywne nagradzali za zasługi wojenne. Nadawano go równolegle w Londynie przez polski rząd na emigracji. Od 1990 r. pod zwierzchnictwem prezydenta RP, w 1991 r. przywrócono mu dawny wygląd. Virtuti Militari znalazł się w systemie odznaczeń RP z powołaną Kapitułą.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

# Konkurs wykonawców

– Festiwal «Malwy» prawie dwadzieścia lat temu był pomyślany jako impreza dla popularyzacji polskiej piosenki estradowej wśród młodzieży, która uczy się języka polskiego, interesuje się kulturą polską, lubi śpiewać – powiedziała Renata Dziemiańczuk, wiceprezes ZPB ds. Kultury. – Festiwal od początku cieszył się dużym powodzeniem, zgłasza się na niego sporo młodzieży, śpiewającej różne piosenki polskie, zarówno klasykę – np. piosenki Anny German, Marka Grechuty, Czesława Niemena, jak i piosenki zupełnie nowe.

Jurorka Agnieszka Glińska zwróciła uwagę uczestników na to, że występując z piosenką, trzeba zapowiadać autorów słów i muzyki, a także pierwszego jej wykonawcę.

– Czasami tak jest: im mniej – tym lepiej. Niekoniecznie trzeba śpiewać mocno i pokazywać całą skalę głosu. Trzeba się zastanowić, czy użycie tego środka jest właściwe – powiedziała druga jurorka Barbara Maj. Ta rada artystki podczas festiwalu wydaje się szczególnie istotna dla początkujących.

Za rok zobaczymy, jak zwycięstwo w różnych edycjach pomogło laureatom «Malw».



IRENA WALUŚ

WYSTĘP ZESPOŁU WOKALNEGO Z BORYSEWA «WSZYSTKO W PORZĄDKU»

Irena Waluś

Jurorki konkursu Agnieszka Glińska i Barbara Maj wręczają nagrody zwycięzcom z Borysewa



Irena Waluś

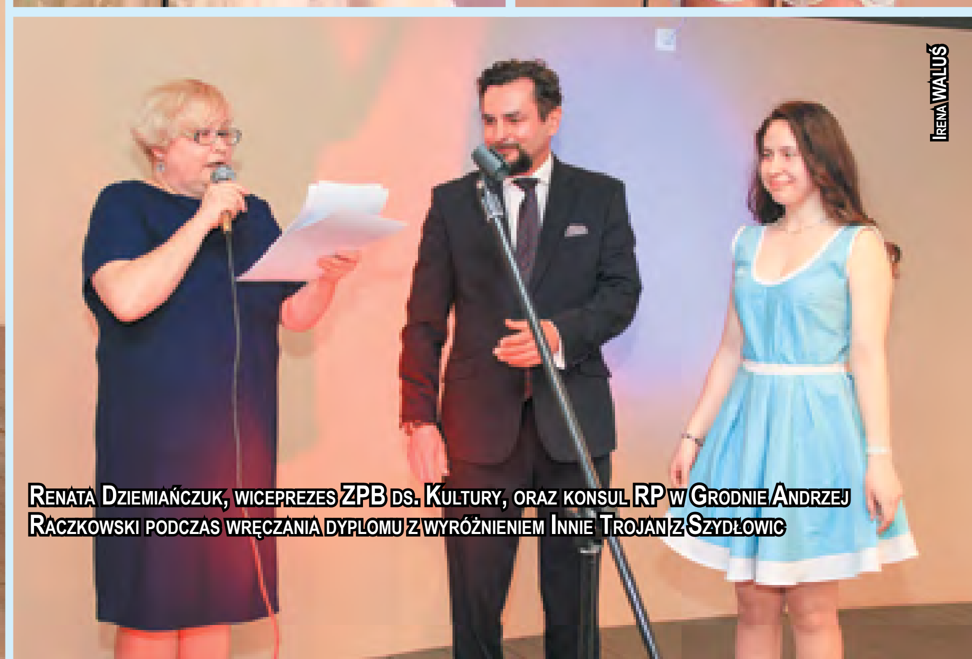
Bożena Worono z Lidy otrzymała wyróżnienie



Irena Waluś

Śpiewa Daria Żukowa z Mińska





Irena Waluś

Renata Dziemiańczuk, wiceprezes ZPB ds. Kultury, oraz konsul RP w Grodnie Andrzej Raczkowski podczas wręczania dyplomu z wyróżnieniem Innie Trojan z Szydłowic

# Na festiwalu «Malwy»

Eliza Andruszkiewicz

**Za rok jubileusz tej imprezy. W tym roku zaś w dn. 21 maja w sali multimedialnej Konsulatu Generalnego RP w Grodnie odbył się XIX Festiwal Polskiej Piosenki Estradowej «Malwy», organizatorem którego jest Związek Polaków na Białorusi.**



Irena Waluś

Agnieszka Glińska oraz Barbara Maj – jurorki festiwalu

Na święto polskiej piosenki przyjechali wykonawcy z Brześcia, Mińska, Lidy, Borysewa, Lachowicz, Szydłowic oraz Grodna. Najpierw odbyły się przesłuchania eliminacyjne uczestników konkursu festiwalowego, podczas których każdy z wykonawców zaśpiewał po dwie piosenki w języku polskim.

Występy konkursowe uczestników «Malw» oceniały profesjonalne jurorki z Polski: piosenkarka i artystka kabaretowa Barbara Maj oraz muzyk i kompozytorka Agnieszka Glińska.

Po przesłuchaniach eliminacyjnych jury konkursu zakwalifikowało dziesięć piosenek na koncert galowy. Jurorka Barbara Maj zwróciła uwagę na to, że wykonawcy powinni poszukiwać sposobu na wykonanie piosenki, także pomyśleć o innej, niż gotowy podkład, muzyce. Szczególnie zaakcentowała, że celem powinno być rozwój artystycznie. «Bez rozwijania jesteśmy skazani na porażkę» – zaznaczyła.

Jako pierwszy podczas gali wystąpił zespół wokalny «Wszystko w porządku» z Borysewa z piosenką z repertuaru Anny German «Pójdę za tobą miły». Jak się okazało, zespół został najwyżej oceniony przez jurorki i zajął pierwsze miejsce.

Co ciekawe, drugie i trzecie miejsce przyznano także wykonawcom z Borysewa. Drugą nagrodę przyznano soliście Wiaczesławowi Araszkiewiczowi za wykonanie najbardziej znanej piosenki Czesława Niemena «Dziwny jest ten świat». Aleksander Tielnow zaś zajął trzecie miejsce za wykonanie piosenki «Obok nas», również z repertuaru naszego ziomka – Niemena.

Szóstka konkursantów festiwalu «Malwy» otrzymała wyróżnienie. Są to Bożena Worono oraz Katarzyna Sarelo z Lidy, Małgorzata Chilmończyk z Brześcia, Inna Trojan z Szydłowic, Sabina Dziakun oraz Daria Żukowa z Mińska.

Konsul RP w Grodnie Andrzej Raczkowski powiedział, że młodzi artyści «zaprezentowali przepiękne utwory polskie, wykonane w oryginalnym i energetycznym stylu, które zapadły w pamięć».

W tym roku nie przyznano Grand Prix ze względu na wyrównany poziom wykonania. Ogłaszając decyzję, Barbara Maj powiedziała, że jury jest nie po to, żeby was dołować, lecz także zainspirować». Artystka, zwracając się do uczestników, powiedziała, że repertuar dobiera się do głosu, do osobowości, do rozumienia przede wszystkim tego, o czym śpiewa wykonawca. «Publiczność nie lubi być oszukiwana. To, co śpiewacie i co chcecie przekazać waszym odbiorcom, musi być w jakimś sensie z wami zgodne» – zaznaczyła.

– Zespół z Borysewa wygrał zasłużenie. Zaśpiewali czysto, bez użycia tanich sztuczek, styl ich wykonania jest bardzo zbliżony do polskiego – powiedziała Renata Dziemiańczuk, wiceprezes ZPB ds. Kultury. – Szkoła wokalna polska i białoruska się różnią, w Polsce nie stawia sie na mocny śpiew z krzykami, na Białorusi wykonawcy bardziej pracują na to, żeby się podobać publiczności.

Sadzę, że przegranych na festiwalu nie było. Nawet jeżeli dla niektórych udział w festiwalu zakończył się na przesłuchaniach eliminacyjnych, to zdobyli tak cenne i niezbędne doświadczenia sceniczne. Uczestnicy festiwalu otrzymali także wiele cennych porad od jurorek. Na jubileuszowy – XX festiwal Renata Dziemiańczuk zapowiada sporo niespodzianek, m.in. koncert zwycięzców powszednich edycji festiwalu «Malwy» ■




ORGANIZATORZY I UCZESTNICY KONKURSU W GRODNIE

# O tytuł mistrza ortografii

IRENA WALUŚ

**Po raz czwarty w Grodnie w dn. 13 maja odbył się konkurs «Mistrz Ortografii». Uczestniczyło w nim ok. 140 uczniów, pobierających naukę języka polskiego w różnych formach nauczania.**

Organizatorem tego konkursu jest Związek Polaków na Białorusi przy udziale Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach oraz Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» w Białymstoku. Patronat nad konkursem objęła Anna Fotyga, posłanka Parlamentu Europejskiego, była szefowa MSZ.

Wzrastająca z każdym rokiem liczba uczestników świadczy o tym, że konkurs ortograficzny jest rozwojowy i staje się coraz bardziej popularny. «Mistrz Ortografii» poszerza również swoje granice geograficzne, w tej edycji uczestniczyli nawet uczniowie z Mohylewa, a także z Grodna, Porzecza, Lidy, Wołkowyska, Oszmiany, Brześcia, Baranowicz, Mińska i in.

W tym roku konkursanci pisali dyktando. Zdaniem jurorki Anny Kietlińskiej, to najlepszy sprawdzian polonistyczny, mający już rangę sprawdzianu narodowego. Uczestnicy zostali podzieleni na dwie grupy: uczniowie klas VI-VIII oraz IX-XI. Oprócz tego, uczniowie powyższych kategorii wiekowych zostali podzieleni na grupy, w których startowali uczniowie polskich szkół w Grodnie i Wołkowysku, uczniowie polskich szkół społecznych oraz młodzież, uczęszczająca na zajęcia fakultatywne z polskiego w szkołach państwowych.




PODCZAS DYKTANDA

Zdaniem Andżeliki Borys, prezes ZPB, konkursy są świetną formą promocji nauki języka ojczystego, a dobre nagrody są dla uczniów dodatkową motywacją do nauki.

Oczywiście, konkurs jest konkursem, to są nerwy i emocje, ale większość uczniów daje sobie z tym radę, bo atrakcyjne nagrody warte są tego, jak podkreślali uczestnicy, żeby o nie powalczyć. Trzeba przyznać, że udział w konkursie, szczególnie przy fakultatywnej formie nauczania, a nawet w szkołach społecznych, potrzebuje od uczniów znacznego wysiłku.

Sześciu laureatów konkursu zostało nagrodzonych tabletami,

ufundowanymi m.in. przez euro deputowaną Annę Fotygę. Cenne nagrody, w tym zestawy gry Scrabble oraz zewnętrzne baterie do telefonów komórkowych (Power Bank), otrzymali wszyscy zdobywcy drugich i trzecich miejsc.

Barbara Stelingowska z Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach w imieniu swojej uczelni zaprosiła wszystkim laureatów «Mistrza Ortografii» starszej kategorii na studia polonistyczne bez egzaminów wstępnych.

Andżelika Borys ogłosiła, że podczas wakacji pięciu tegorocznych «Mistrzów Ortografii» pojedzie na odpoczynek do Chorwacji. Dodatkowo jeszcze, dla wszystkich zdobywców tytułów «Mistrza Ortografii» zostanie zorganizowany wyjazd na zwiedzanie Pałacu Prezydenckiego w Warszawie.

– Warto uczyć się języka polskiego, bo to bardzo piękny język, można w nim dużo powiedzieć w różnych odcieniach – powiedziała Anna Kietlińska, prezes Podlaskiego Oddziału «Wspólnoty Polskiej». – Po raz pierwszy w kilku kategoriach zdarzyło nam się wybierać między pracami bezbłędnymi pod względem ortograficznym i o miejscach zadecydowała ilość błędów interpunkcyjnych. To świadczy o dużych umiejętnościach uczestników konkursu.

Nagrodzony Aleksy Bojko (III miejsce) z Polskiej Szkoły Społecznej w Baranowiczach startował w tym konkursie, chociaż będzie się dostawał na studia medyczne – język polski lubi i dobrze go czuje. «Specjalnie do konkursu dużo się nie przygotowywałem, tylko trochę powtarzałem, bo w naszej szkole można dobrze się nauczyć języka, ale oczywiście w domu też trzeba się uczyć» – powiedział.

Laureatka Teresa Romańczuk (III miejsce) z Polskiej Szkoły w Grodnie podkreśliła: «Język zawsze wymaga dodatkowej pracy w domu, mnie pomagają także rodzice, ale najważniejsza jest nauka w szkole, mam dobrą polonistkę Halinę Mickiewicz. Żeby wygrywać, trzeba uczestniczyć w różnych konkursach» ■



# Spędzać czas

Piotr JAROSZYŃSKI



Przynajmniej podczas urlopu i wakacji potrzebujemy wyciszenia i czasu bez mediów

**Urlop, zwłaszcza letni na łonie natury, to okazja, żeby odpocząć od mediów. Jeżeli więc w ciągu roku przed pójściem do pracy słuchamy radia, w ciągu dnia czytamy gazety, a wieczorem oglądamy telewizję, to przebywając wśród łąk, lasów i jezior możemy z tego wszystkiego zrezygnować.**

Oczywiście zdarza się, że nad brzegiem rozbiją się nowobogaccy najnowszym modelem przyczepy kempingowej, nad którą króluje antena satelitarna, ale są też tacy, którzy potrafią obyć się bez tych udogodnień i zamiast patrzeć się w telewizor, który przysłania rzekę i skutecznie zagłusza śpiew ptaków, cieszą się zapadającym zmierzchem, zapachem pól, zmiennością barw na niebie.

Media skracają czas i przestrzeń, w ciągu sekund przenosimy się z jednego kontynentu na drugi, siedząc nad brzegiem jeziora widzimy tylko wodę i niebo, nic więcej, mijają minuty, a nawet godziny, niewiele się dzieje, tu spławi się jakaś większa ryba, tam nisko nad wodą przetnie powietrze kormoran, chmury opowiedzą jakąś fantastyczną historię. I cisza. Potem przychodzi spokojny sen.

Po roku pracy pierwsze dni urlopu to przede wszystkim sen. W mieście trudno spać, w wiecznym hałasie, zanieczyszczonym powietrzu, oknach zamkniętych na świat, przez które nie widać ani łąki, ani lasu, ani nieba. Gdy po kilku dniach zregenerujemy już nieco siły, można czas spędzać coraz aktywniej. Tu widzimy, jak wielką rolę odgrywa wyrobienie w sobie różnych pasji. Kontakt z przyrodą otwiera niezliczone możliwości. Jedni uprawiają turystykę pieszą, inni rowerową, jeszcze inni z zamiłowaniem wypływają na ryby, ktoś zbiera zioła, układa bukiety, ktoś podpatruje ptaki, ktoś szuka najciekawszych ujęć na zdjęcia. Każde z tych zajęć ma inny smak w zależności od pory dnia, a nawet nocy.

Jeżeli wstaniemy przed świtem, jesteśmy jeszcze nieco oszołomieni przerwanym snem, porwanymi myślami i obrazami. Wolno dochodzimy do siebie, wychodzimy na dwór, a tu ciemno, noc, zdaje się, nie ma końca. A przecież w ciągu najbliższych chwil od wschodu pojawia się już brzask. Z minuty

# bez mediów



na minutę robi się coraz widniej, coraz jaśniej. I już jest dzień. Ale jakże cichy, jak uroczy, jak powabny, zwłaszcza jeśli znajdziemy się na jeziorze, gdy lekkie opary zasnuwają wodę. A i otaczający nas świat wydaje się być nie tak skryty i lękliwy jak w ciągu dnia.

Piesze wędrówki są szczególnie pociągające na terenach pagórkowatych lub górzystych, gdy widok zmienia się stosunkowo szybko i nie trzeba iść cały dzień, aby zobaczyć coś nowego. Rytmiczny wysiłek, łyk wody, krótki odpoczynek i dalej w drogę. A kto lubi przyrodę podpatrywać, robić zdjęcia, powinien się uzbroić w cierpliwość. Trzeba czasami czekać wiele godzin, a nawet ponawiać próby przez wiele dni, aby uchwycić moment, gdy żurawie przylecą na łąkę lub pole owsa i będą na tyle blisko, że zdjęcie odda choć w części ten cudowny obrazek: jeden żuraw stoi na czatach i bacznie obserwuje, widać wyraźnie pióropusz i ozdobny ogon. Trzy inne, nieco dalej, coraz pochylają głowy wydziobując z ziemi jakieś pędraki. Z daleka ptaki są szare, ale jeśli będziemy odpowiednio blisko, zobaczymy, jak subtelnie są ubarwione.

Jest jednak ciekawe, że z kolei mieszkańcy wiosek nie okazują specjalnego zainteresowania otaczającą ich przyrodą. Przyroda jest dla nich tylko «warsztatem pracy». Łąka to pole, na którym pasą się krowy, w lesie wycina się drzewa, z jeziora wyławia się siecią ryby, jastrząb bierze kury, dzik niszczy uprawy. Rzadko spotkać można miłośników przyrody, którzy znaliby nazwy wszystkich ziół, ptaków i zwierząt. Bardzo rzadko. A szkoda. Dziś na wsi pracy nie ma tak wiele i nie jest tak ciężka jak dawniej. Rozwinięcie różnych zainteresowań, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży, pozwoliłoby na sensowne spędzanie czasu. A tu jakże często dzieci zamiast się bawić, pojeździć na rowerze, urządzać wycieczki, iść choćby na ryby, siedzą i godzinami, w ciągu dnia, oglądają telewizor. Nie korzystają z tak pięknego i bogatego świata, jaki roztacza się wokół nich. Rodzice nie dają przykładu, a szkoła widocznie nie uczy tego, co jest najbliżej, w zasięgu ręki. Więc dzieci zamiast tryskać energią, gniją przed telewizorami. Potem wychodzą na dwór zupełnie otępiałe. I nic im się nie chce, na nic nie mają ochoty ani nie poznają świata wokół siebie, ani nie budują własnego świata wyobraźni.

My tymczasem, oddani różnym pasjom, zapominamy nie tyle o «Bożym świecie», bo przeciwnie, właśnie stajemy się cząstką tego świata, natomiast zapominamy o świecie mediów, świecie skondensowanych informacji, manipulacji, faktów i pseudo faktów, świecie, który nas psychicznie rozszarpuje, nie pozwalając dojść do równowagi, a który jak narkotyk uspakaja na chwilę, żądając następnie jeszcze większej dawki zła. Co tam jeden zabity? Dziesięciu, stu, tysiące, to rozumiem, warto było obejrzeć przekaz z londyńskiego metra. Czasem sensacje są aktualne, ale jakże często media karmią nas tym, co dość mocno nazywa się «padliną sensacji». Jedno medium wyrywa drugiemu jakieś resztki i rzuca je na pożarcie masowemu odbiorcy. Ludzie wszystko kupią i wszystko strawią. Ale czy można się dziwić, że żyjąc światem mediów, są na co dzień tak bardzo rozdrażnieni, a nawet nieprzyjemni i niesympatyczni?

Człowiek musi się zdobyć dla własnego zdrowia psychicznego na spędzanie czasu bez mediów. Okazją ku temu są przede wszystkim wakacje, gdy jest tyle możliwości aktywnego wypoczynku, nie tylko gdzieś w Alpach czy w Kordylierach, w Amazonii czy na Lofotach, ale również w Polsce, w Bieszczadach, w Karpatach, nad Bugiem, nad Wigrami. Byle tylko uszanować ciszę i czystość, do której wszyscy mamy prawo ■

# «Operacja polska» 1937–1938

## Kościół katolicki



Mikołaj IWANOW

Część 2. Początek w nr. 5/2017

**Główną ostoją polskości na terenach dzisiejszych niepodległych państw Ukrainy i Białorusi od zawsze był Kościół katolicki. Katolicyzm na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej zawsze symbolizował polskość. Tu, za Bugiem i Zbruczem, potocznie nazywano go «polską wiarą». Wiara katolicka zawsze była odbierana przez ogół miejscowych społeczeństw jako «wiara polska», a Kościół katolicki jako «Kościół polski».**



W I poł. lat 30. nasila się walka z religią, polegająca m.in. na zamykaniu świątyń

W świadomości ludności kresowej różnych narodowości na zawsze wiara ta zakorzeniła się jako wyznanie, związane z zachodnią cywilizacją. Czynnik cywilizacyjny jednak nie spowodował przejścia na wiarę katolicką wschodnich terenów Rzeczypospolitej. Prawosławna większość odnosiła się do niego przeważnie wrogo. Dlatego Kresy polskie stały się miejscem nieprzejednanej rywalizacji dwóch największych wyznań chrześcijańskich: katolicyzmu i prawosławia.

W połowie lat 20. katolickie duchowieństwo i parafianie w Związku Sowieckim należeli do takich jednostek administracyjnych jak:

Archidiecezja Mohylewska. W roku 1923 liczyła około 300 tys. wiernych i 115 księży (w 1917 r. – 500 tys. wiernych i 527 księży). W wyniku repatriacji do odrodzonej Polski w latach 1921-1924 liczba wiernych zmniejszyła się prawie o 40 procent, a księży niemal pięciokrotnie.

Diecezja syberyjska, utworzona w 1923 r., liczyła w momencie utworzenia 39 kościołów i prawie 55 tys. wiernych oraz 16 księży. Osobną grupę w diecezji syberyjskiej tworzyły kościoły Azji Środkowej, a także miasto Charbin, znajdujące się na terytorium Chin.

Diecezja władywostocka (Daleki Wschód). W momencie utworzenia w 1923 r. liczyła 6 parafii, 2 księży i około 20 tys. wiernych.

Diecezja tyraspolska obejmowała południe Ukrainy i Powołże. Prawie 2/3 jej wiernych (ok. 200 tys.) stanowili Niemcy. W 1926 r. było tam 90 kościołów, w których posługiwało 100 księży.

Diecezja żytomierska. W 1926 roku liczyła 330 tys. wiernych, 107 kościołów i 68 księży.

Diecezja kamieniecka. Liczyła w 1926 r. 350 tys. wiernych, 113 kościołów i 42 księży.

Diecezja mińska. W 1926 r. liczyła 160 tys. wiernych, 46 kościołów i 14 księży.

Wikariat Apostolski Krymu i Kaukazu. Liczył w 1926 roku 25 tys. wiernych i 3 księży.

Egzarchat katolicko-ormiański – 25 tys. wiernych.

Egzarchat Kościoła katolickiego obrządku wschodniego (unici) – 6 kościołów i 5 księży.

Kościół katolicki w Rosji i na dalszych Kresach zawsze odgrywał szczególnie ważną rolę, nie tylko religijną. Był główną ostoją polskości, głównym ośrodkiem szerzenia oświaty i kultury, europejskich wartości cywilizacyjnych i obrońcą wiekowych polskich tradycji narodowych. Był symbolem nierozerwalnych więzi między polskością a katolicyzmem, ucieleśniał więź miejscowej ludności katolickiej z ojczyzną duchową, jaką była Polska.

Kościół katolicki był również jedyną legalnie działającą organizacją, będącą otwarcie w opozycji do władzy sowieckiej, a reprezentującą głównie ludność polską. Zdecydowanie nierówna walka między nim a państwem totalitarnym trwała w różnych formach przez całe dwudziestolecie przedwojenne. Jej skutkiem stało się w istocie całkowite wyniszczenie zorganizowanego życia religijnego katolików w ZSRR pod koniec lat 30.

Prześladowania Kościoła katolickiego były częścią intensywnej i kompleksowej polityki ateistycznej, jaką realizowała partia komunistyczna wobec wszystkich istniejących w Związku Sowieckim religii. Jeśli jednak w stosunku do innych religii obrano kurs, polegający na znacznym ograniczeniu ich działalności ze ściśle wyznaczonymi granicami ingerencji w wewnętrzne życie kościelne, to w stosunku do Kościoła katolickiego po rozpoczęciu masowych represji wobec ludności polskiej w latach 1932-1939 granice takie właściwie przestały istnieć. Partia postawiła swym członkom zadanie całkowitego zniszczenia zorganizowanego życia katolickiego, zadanie, które zostało wykonane z nawiązką.



Abp Jan Cieplak

Pierwsze poważne represję antykatolickie wydarzyły się już w latach 1922-1923 w związku z katastrofalną sytuacją ludności Powołża, gdzie panował głód. Towarzyszył tym wydarzeniom głośny proces sądowy głównych hierarchów Kościoła w Rosji (z jego najwyższym dostojnikiem arcybiskupem Janem Cieplakiem). Oskarżony o ukrywanie kosztowności kościelnych, niezbędnych bolszewikom dla kupna żywności za granicą, arcybiskup i prałat Butkiewicz zostali skazani na karę śmierci. Butkiewicza po głośnym procesie pokazowym skazano na rozstrzelanie, arcybiskupa Cieplaka – w związku z międzynarodowymi protestami – ułaskawiono i wysłano do Polski.

Sowiecka polityka antyreligijna nie wyróżniała się zbytnią pomysłowością. W taktyce władz przeważały metody prymitywne, oparte na prostackim manifestowaniu swej siły. Główną formą zwalczania religii katolickiej obrano pozbawienie świątyń księży. Władze konsekwentnie dążyły do pozostawienia ludności polskiej bez opieki duszpasterskiej. W tym celu organizowano liczne procesy sądowe




Katedra Wniebowzięcia NMP w Odessie, zbudowana staraniem polskich i niemieckich katolików, została zamknięta w 1935 r. Ponownie służy wiernym od 1991 r.

przeciwko księżom, stosowano wobec nich różnorakie restrykcje administracyjne, szeroko posługiwano się prowokacją, kłamstwem, podstępem i innymi metodami kryminalnymi.

Jednym z pierwszych głośnych antykatolickich procesów sądowych stała się rozprawa przeciwko księżom na Białorusi, która odbyła się w Mińsku latem 1922 r. Był to pierwszy, «próbny» proces sądowy w planowanej akcji antykatolickiej władz, związanej z konfiskatą kosztowności kościelnych w celu uzyskania środków na zakup żywności dla głodujących na Powołżu i innych dotkniętych głodem regionów kraju. Głównym oskarżonym był proboszcz katedry mińskiej ks. Adam Lisowski. Razem z nim na ławie oskarżonych zasiedli inni księża mińskich świątyń. W toku procesu oprócz oskarżenia o ukrywanie kosztowności kościelnych postawiono przed polskim duchowieństwem mińskim także inne, w większości zupełnie bezpodstawne oskarżenia: działalność w celu stworzenia na Białorusi Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej («ostoi reakcji klerykalno-kapitalistycznej w Polsce» – jak ją określało oskarżenie), szpiegostwo na rzecz II Rzeczypospolitej oraz próby przetransportowania kosztowności kościelnych do Polski. Wyrok sądu stwierdzał, że «ksiądz Lisowski zasłużył na najwyższy wymiar kary obrony socjalnej – rozstrzelanie». Uwzględniając jednak niektóre okoliczności łagodzące, sąd zamienił karę śmierci na długoletnie więzienie.

Od tego czasu częste procesy przeciwko księżom katolickim były stałym zjawiskiem życia politycznego w Związku Sowieckim. Centralne miejsce w tej kampanii prześladowania Kościoła katolickiego zajął bez wątpienia wspomniany już głośny proces arcybiskupa Jana Cieplaka i 13 innych księży katolickich Piotrogrodu, który odbył się w marcu 1923 r. Był to najważniejszy proces w serii kolejnych rozpraw.

Zdecydowanej walki władz w rozprawianiu się z czołowymi przedstawicielami duchowieństwa katolickiego nie powstrzymała nawet szeroka kampania protestacyjna na całym świecie. Manifestacje protestacyjne odbyły się m. in. w Hiszpanii i we Francji. W Polsce została wydana odezwa biskupów polskich do całego cywilizowanego świata, potępiająca prześladowania księży w Związku Sowieckim. Z interwencją w obronie księży i wiernych niejednokrotnie występował Watykan. Bez skutku.

W miarę nasilania się kampanii antyreligijnej w ZSRR zwiększała liczba procesów przeciwko księżom katolickim. Przy tym władze dążyły do organizowania procesów pokazowych, które można byłoby wykorzystać jako ważny element propagandowy w procesie ateizacji kraju. Dlatego prócz tradycyjnych oskarżeń o szpiegostwo na rzecz Polski i antyradziecką propagandę księży katolickich oskarżano m.in. o gwałty, przywłaszczanie środków pieniężnych wiernych, złodziejstwo, łapówkarstwo itp. Największego rozgłosu wśród tego rodzaju spraw sądowych nabrał proces przeciwko księdzu Kazimierzowi Mustejkisowi z Bobrujska, którego na podstawie sfałszowanych oświadczeń młodego komsomolca-aktywisty oskarżono o zgwałcenie młodej kobiety i nakłonienie jej

później do pozbycia się niepożądanego dziecka. Pomimo licznych ofiarnych protestów wiernych sąd skazał księdza na 4 lata więzienia i płacenie alimentów. W Symferopolu (Krym) miejscowego księdza katolickiego, Józefa Grafa, bezpodstawnie oskarżono o zamordowanie rzekomo własnych dzieci.

Jest znamienne, że bardzo często w tego rodzaju procesach oskarżenie chętnie posługiwało się dowodami świadczącymi o polskiej patriotycznej postawie księży. Lojalność wobec II Rzeczypospolitej i działalność w celu zachowania ducha polskiego na dalszych Kresach rozpatrywano w kategoriach «zdrady», «kontrrewolucji», «dywersyjnej roboty», «szpiegostwa» itd. Sędziowie niemal nigdy nie potrzebowali rzeczowych dowodów na potwierdzenie takiej właśnie działalności. Prawie zawsze do oskarżenia o zdradę wystarczało przyznanie się sądzonego księdza do wierności ideałom katolickim i ideałom polskości. Niekiedy zarzuty, stawiane księżom przez oskarżycieli, były tak niedorzeczne, że nie wytrzymywały konfrontacji z faktami. Tak było np. podczas procesu (w maju 1927 r.) księdza z Leningradu, Pawła Chomicza, oskarżonego m.in. o deprawację swojej służącej, która w ostatnich latach jakoby czterokrotnie usuwała niepożądaną ciążę. W toku procesu komisja lekarska stwierdziła jej dziewictwo. Upokorzony niezbitymi dowodami prokurator został zmuszony do zrezygnowania z postawionych oskarżonemu zarzutów i cofnięcia oskarżenia.

Wachlarz środków przymusu, stosowanych przez GPU-NKWD wobec aresztowanych księży, był tak szeroki, że większość ulegała naciskom i przyznawała się do nieistniejących win, a niektórzy nawet obmawiali sami siebie.

Nie zawsze jednak władzom, mimo stosowanych przez nie drastycznych środków, udawało się doprowadzić do załamania się




**Sowiecki plakat antyreligijny z lat 30.**

księży i do wymuszenia na nich potrzebnych zeznań. Można podać wiele przykładów odmawiania przez oskarżonych księży współpracy ze śledczymi. Wymownym przykładem niezłomnej postawy oskarżonego duchownego katolickiego był proces sądowy administratora apostolskiego diecezji żytomierskiej ks. Teofila Skalskiego, który odbył się w marcu 1928 r. Ze względu na polityczne znaczenie procesu i w celu nadania mu największego rozgłosu propagandowego władze przeniosły go z Kijowa do Moskwy i zdecydowały się rozpatrywać tę sprawę na posiedzeniu Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego ZSRR. Księdza Skalskiego próbowano przedstawić, jako szefa siatki polskiego wywiadu na Ukrainie. Dowodami rzeczowymi do tak sformułowanych zarzutów miały być sporadyczne kontakty księdza z polskimi placówkami dyplomatycznymi na Ukrainie, a także kontakty z niektórymi oddanymi i aktywnymi parafianami, którzy już wcześniej byli postawieni przed sądem i skazani na podstawie również fałszywych dowodów. Dowodem szpiegostwa miała być również jego stała korespondencja listowna z Polską itd. Główny zarzut oskarżenia polegał na «wykryciu» przez organy GPU działalności administratora apostolskiego w celu organizowania

nielegalnego kształcenia nowych księży na terenie Ukrainy Sowieckiej, a także prób przerzucenia młodych księży z Polski do Związku Sowieckiego.

Musimy wyjaśnić, że nielegalny przyjazd księży z Polski po roku 1921 był w praktyce jedyną możliwą formą powiększenia liczby duchowieństwa katolickiego, które stale się zmniejszało pod ciosami wyroku wydanego przez władze sowieckie na Kościół katolicki.

Spośród wielu innych form prześladowania Kościoła katolickiego w Związku Sowieckim należy wymienić: administracyjne wysyłanie księży do oddalonych rejonów kraju, aresztowania i skazywania pod wymyślonymi zarzutami najbardziej aktywnych członków rad kościelnych, wyznaczanie tak wysokich opłat za dzierżawę budynków kościelnych, że sami parafianie nie byli w stanie ich opłacić itp. Na przykład, w maju 1927 r. bez większego rozgłosu i bez podania jakichkolwiek zarzutów, został wydalony z Leningradu ks. biskup Adam Malecki. Z Lepla na Białorusi zniknął (i właściwie słuch o nim zaginął) ks. dziekan Mieczysław Karpowicz. Bez sądu aresztowano i wywieziono w nieznanym kierunku księdza Oktawiana Spisackiego, a ze Sławuta (również Białoruska SRR) — ks. Józefa Aleksandrowicza, pracującego uprzednio w Zasławiu.



DETERMINACJA WŁADZ I ORGANÓW KARNYCH W STOSUNKU DO KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO BYŁA ABSOLUTNA

kolejnych represji antykatolickich. Po zamknięciu w 1922 r. Piotrogrodzkiego Katolickiego Seminarium Duchownego przygotowanie i wyświęcenie księży w ZSRR było związane z poważnym niebezpieczeństwem. Seminarium w byłej stolicy imperium zresztą nielegalnie funkcjonowało nadal do 1927 r. Była to właściwie mała grupka alumnów (od 3 do 7 osób), kształcących się w jak największej tajemnicy przy kościele św. Katarzyny pod kierownictwem ks. Bolesława Jurewicza. Jednak aresztowanie księdza w 1927 r. położyło kres tej działalności. Nie przyniosły żadnego rezultatu starania (głównie Watykanu) o założenie seminarium katolickiego w Odessie. Dlatego starania ks. Teofila Skalskiego o pozyskanie księży z Polski w celu obsadzenia wakujących parafii miały bardzo duże znaczenie dla losów katolicyzmu na wschodzie. Nie mogły jednak zmienić biegu wydarzeń i odroczyć

Jedną z najbardziej ohydnych, ale z punktu widzenia potrzeb propagandy ateistycznej skutecznych, form represji antykatolickich było zmuszanie księży do porzucenia funkcji kapłańskich i publicznego składania oświadczeń antyreligijnych. GPU, występujące tym razem jako główny czynnik przymusu, nie przebierało w środkach w celu zmuszenia księży do odstąpienia od wykonywania czynności duszpasterskich: zastraszano widmem długoletniego więzienia, ewentualnością ostrych represji wobec bliskich krewnych księdza, stosowaniem bezpośredniego nacisku fizycznego, a najczęściej terroryzowano księży groźbą anonimowego zabójstwa. Nacisk na kapłanów katolickich był tak silny, że doprowadzało to niekiedy do wielce dramatycznych sytuacji.

Bardzo znamienna w tym względzie była sprawa proboszcza katedry żytomierskiej, ks. Andrzeja Fedukowicza, który aresztowany przez GPU, nie wytrzymał katowania i napisał w więzieniu pod dyktando śledczych list otwarty do kleru katolickiego i wiernych. List, przedrukowany natychmiast prawie przez wszystkie centralne gazety ukraińskie, wzywał do «zaprzestania walki z władzą sowiecką, do uznania słuszności racji propagandy ateistycznej i do porzucenia religii przez wiernych». Po wyjściu z więzienia postanowił więc w sposób nadzwyczaj drastyczny zademonstrować, w jaki sposób wymuszono na nim tę deklarację. 4 marca 1925 r. oblał się benzyną i zakończył życie przez samospalenie. GPU jednak i ten drastyczny krok księdza, pomimo zostawionego przezeń pisma z wyrazami skruchy z powodu napisanego poprzednio «listu otwartego», próbowano wykorzystać przeciwko klerowi katolickiemu. Długo jeszcze na różnych pokazowych procesach sądowych oskarżano Kościół katolicki i poszczególnych księży o rzekomy udział w tej rzekomej «zbrodni» zmuszenia księdza do samospalenia.

Proklamując walkę z religią, jako jedną z podstawowych zasad ideologicznych polityki państwowej, partia komunistyczna stanowczo i konsekwentnie dążyła do przeniesienia tej walki z płaszczyzny ideowej na płaszczyznę siły. Na przełomie lat 20. i 30. to przenie-



WNĘTRZA KATEDRY ŚW. ZOFII W ŻYTOMIERZU. W CZASACH SOWIECKICH ŚWIĄTYNIA BYŁA ZAMKNIĘTA, W 1991 R. PRZYWRÓCONO JĄ WIERNYM

sienie zostało ostatecznie dokonane. Przestano się liczyć z racjami ideowymi. W 1929 r. Stowarzyszenie Wojujących Bezbożników ogłosiło plan zamknięcia wszystkich świątyń w ciągu trzech lat. Zmieniono odpowiednie artykuły konstytucji ZSRR – zakazano propagandy religijnej. Podjęto także inne środki represyjne w stosunku do religii, które dowodziły, że los religii w ZSRR jest już przesądzony. Mimo tych bardzo trudnych warunków Kościół katolicki nadal poszukiwał skutecznych metod przetrwania i przeciwdziałania bezwzględnej antyreligijnej polityce państwowej.

Jednak możliwości przeciwstawienia się ogromnej represyjnej machinie sowieckiego państwa totalitarnego były bardzo ograniczone. W stalinowskim «kraju rad» prawo straciło swoje tradycyjne znaczenie. Prześladowani księża nie mieli możliwości w swojej walce o przetrwanie oprzeć się na jakichkolwiek dokumentach prawnych. Panowała totalna samowola władz, które według swojego uznania przedłużały albo skracały agonię zorganizowanego życia katolickiego w poszczególnych rejonach kraju.

Na Ukrainie, po aresztowaniu i skazaniu na 10 lat więzienia administratora apostolskiego diecezji żytomierskiej ks. Teofila Skalskiego, wśród księży katolickich zapanowała atmosfera niepewności, niewiary we własne siły. Wzrost podobnych nastrojów wśród księży zbiegł się z nową falą nasilenia represji antykatolickich na Ukrainie. Próba niewielkiej grupy księży wystąpić z inicjatywą porozumienia z władzami skończyła się porażką. Nawet daleko idące ustępstwa (rezygnacja z kazań, poparcie dla polityki tworzenia polskich rejonów narodowościowych itp.) duchowieństwa katolickiego nie były w stanie zmiękczyć represyjnej polityki władz wobec Kościoła. W wyniku przedstawionej akcji księży nie tylko więc nie doszło do zmiany polityki wyznaniowej władz, lecz wręcz posłużyła ona, jako pretekst do jeszcze większego usztywnienia ich postawy. Sowieckie środki masowego przekazu, a przede wszystkim komunistyczna prasa polska w ZSRR, oceniły «list otwarty» księży podolskich jako zaplanowaną w Polsce i Watykanie jeszcze jedną «prowokację antysowiecką», jako oznakę manewrowania klerem katolickim w obliczu nieuniknionego upadku katolicyzmu pod ciosami ateistycznej propagandy. Tak komentował to w specjalnym artykule, poświęconym sprawie «listu otwartego», kijowski «Sierp»:

«Księża katoliccy stracili wiarę w rychłe przyjście wojsk Piłsudskiego do Kijowa [...], tow. Lenin mówił nam: «W polityce tylko głupiec wierzy słowom». Przedtem pomagali Polsce jako szpiedzy, teraz będą jej pomagać jako działacze polityczni, a wprost jako księża, co utrwala w masach idee reakcyjne [...] Omamiać się polskim pięknym słówkom księży podolskich nie damy».

Wybór środków oporu katolic-




JEDEN Z PLAKATÓW PROPAGANDOWYCH TAMTYCH LAT

kiego wobec represyjnej polityki władz był bardzo ograniczony i mało skuteczny. Determinacja władz w walce z religią była absolutna. Kościół katolicki na równi z innymi wyznaniami był właściwie bezbronny wobec terroru. W polityce ateistycznej partia komunistyczna nie liczyła się z jakimikolwiek zasadami demokratycznymi, odrzucała stanowczo jako przeżytki epoki burżuazyjnej elementarne normy etyczne.

Pierwsza połowa lat 30. upłynęła pod znakiem polityki znacznego ograniczenia działalności Kościoła katolickiego, nie wyróżniającej się jednak zbytnio na tle ateistycznej polityki władz wobec wszystkich innych wyznań. Założenia polityki tworzenia polskiej autonomii socjalistycznej także nie przewidywały całkowitej ateizacji ludności polskiej, mimo że natężenie kampanii ateistycznej w polskich rejonach narodowościowych było o wiele bardziej intensywne niż w innych skupiskach polskich. Było to związane z tym, że właśnie tam miał kształtować się wzorcowy model Polaka sowieckiego, całkowicie oddanego ideologii komunistycznej i pozbawionego jakichkolwiek uczuć religijnych. Dlatego nie przypadkowo na Ukrainie np. Kościół został wyeliminowany najwcześniej na Marchlewszczyźnie. Już w roku 1931 w trzech jeszcze funkcjonujących tam kościołach i czterech kaplicach nie oszczędzono ani jednego duchownego. Usunięto ich w tradycyjny sposób: pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Polski i prowadzenia wrogiej działalności politycznej. Pozwolenie na przyjazd księży spoza rejonu w celu odprawiania nabożeństw władze w tym okresie wydawały już bardzo rzadko, na zasadzie wyjątku. Wkrótce zresztą przestały je wydawać w ogóle.

CIĄG DALSZY W NASTĘPNYM NUMERZE

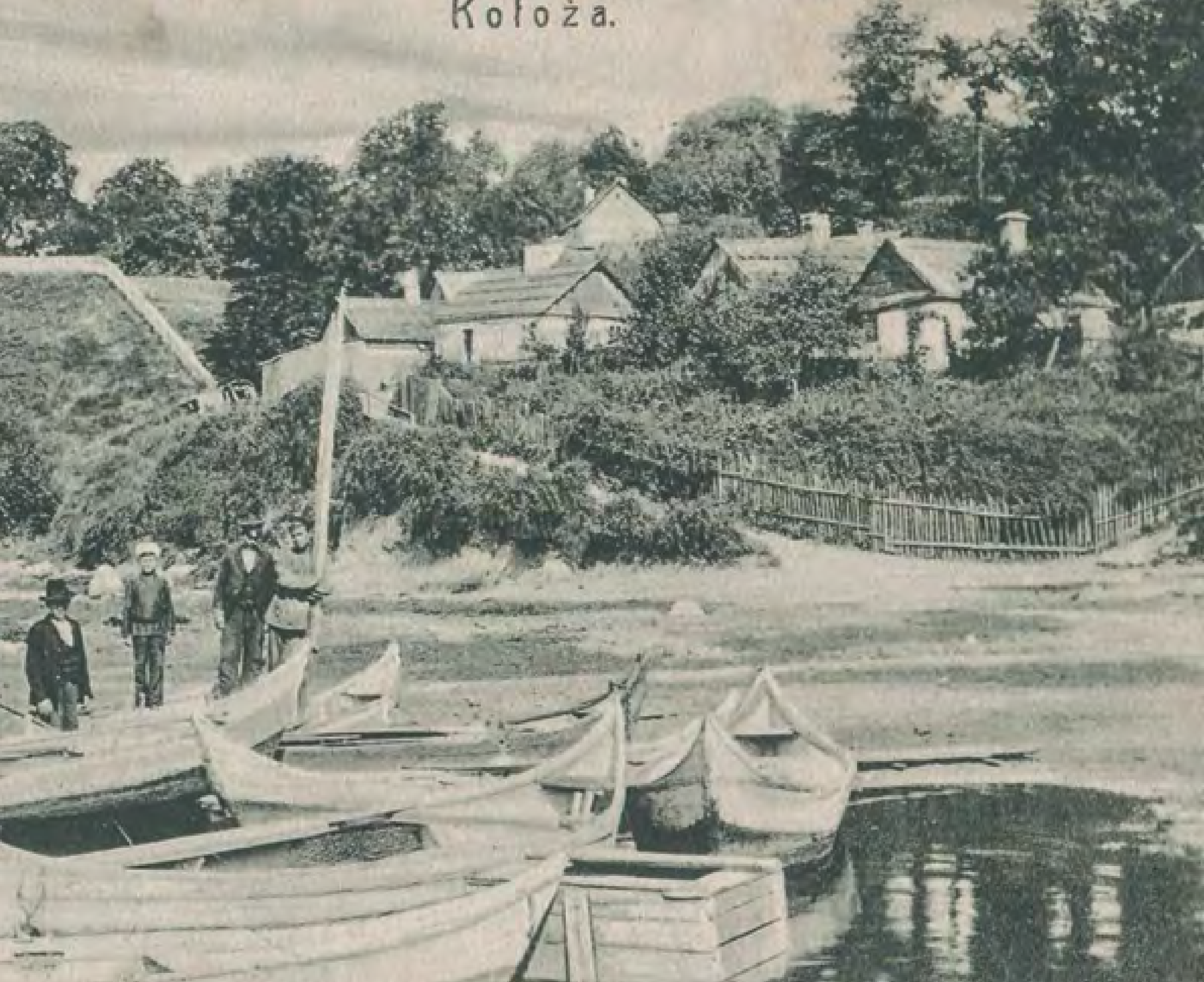



ŁODZIE RYBACKIE KOŁO KOŁOŻY

# O rybim k

ANDREJ WASZKIEWICZ

**Ryba od dawien dawna była dla grodnian ważnym źródłem żywności. Można z pewnością powiedzieć, że ryby w Niemnie i jej dopływach dawniej nigdy nie brakowało. W Grodzieńskim Muzeum Historyczno-Archeologicznym przechowywane są haczyki na ryby prawie dziesięciocentymetrowej**




# królu na Niemnie

**długości, a archeolodzy odkryli na zamku w Grodnie szczątki ryb z kręgami o średnicy 3-4 centymetry. Ryba, która miała taki szkielet, mogła mieć długość około dwóch metrów.**

Niemeńska ryba była lubiana nie tylko przez zwykłych grodnian, ale również i królów. W 1698 roku rybacy Grodna otrzymali od króla Rzeczypospolitej Augusta II przywilej, na mocy którego mieli wyłączne prawo do sprzedaży ryby na Rynku w Grodnie. Do grodzieńskiego cechu dołączyli rybacy z Jezior, którzy sprzedawali nie tylko świeżą, ale także wędzoną i soloną rybę. Rybacy mieli obowiązek dostarczać część swoich połowów do zamku królewskiego w Grodnie. Dookoła świątyni na Kołoży powstała osada rybacka.

W średniowieczu główną niemeńską rybą, która trafiała na stół mieszczan, był sum. Jego kości w archeologicznych pozostałościach stanowią niemal 68 procent. Następnie za sumem jest okoń, kleń, szczupak, łosoś... W dopływach Niemna, takich jak Łosośna, złapać można było najlepszego w Wielkim Księstwie Litewskim pstrąga.

Jednak prawdziwym królem Niemna był bałtycki jesiotr – jedna z najstarszych ryb na ziemi. Ten gatunek istnieje od ponad 30 milionów lat (współczesny człowiek, dla porównania, ma w sumie około 200 tysięcy lat).

Informacje o jesiotrach w Niemnie spotykamy od XIII wieku (jego kości są wśród materiałów osteologicznych na Starym Zamku). W pierwszej połowie ubiegłego wieku jesiotr nie był rzadkością nie tylko w okolicach Grodna, ale również dalej na wschód. Jesiotra wagą osiem pudów (około 130 kg) złapano w Szczarze w 1903 roku koło Słonimia, a w 1952 roku wielki jesiotr trafił do rybaków koło Korelicz. W niedalekich od nas Prusach Wschodnich ci, którzy ło-



Sprzedaż ryb na Rybim Rynku w Grodnie. 1916 r.



Wizerunek ryby na Domu Rybaka przy ul. Zamkowej. Ok. 1960 r.

wili i sprzedawali jesiotra, należeli do ludzi bardzo zamożnych. Z połowu jesiotra utrzymywały się tam całe miasta. Dla przykładu w herbie miasta Piława (teraz Bałtyjsk) był przedstawiony jesiotr w koronie. Na naszych terenach jesiotra w dawnych czasach nazywano akurat «niemiecką rybą».

W pamięci grodnian utrwalił się wypadek z lipca 1927 roku, kiedy to rybacy bracia Kazimierz i Józef Baranowie, mieszkający nieopodal Kołoży, wyłowili jesiotra, ważącego 96 kilogramów. Dyrektor Muzeum Przyrodniczego w Grodnie Stanisław Żywno wnioskował, żeby przynajmniej skórę giganta oddano do muzeum, ale jesiotr został sprzedany do restauracji Kujawińskiego, upieczony i wystawiony w witrynie. Grodnianie rozkupili go kawałek po kawałku w ciągu dwóch dni!

Z Niemna jesiotr bałtycki zniknął dopiero po II wojnie światowej i decydującym czynnikiem, niestety, była tu działalność człowieka.

Wspomina Alfred Waszkiewicz, który aż do połowy lat 60. ubiegłego wieku mieszkał w miejscowości Plebańskie na Niemnie. «Jako mali chłopacy najwięcej łowiliśmy w Niemnie kiełbia. Popularne były leszcze i okonie. Mogliśmy nałowić uklei albo różanek. Ale to już była tak sobie ryba. Nie najlepsza. Takie ryby jak miętus czy cytra już wtedy były rzadkością. Sumów łapano w dołach, gdzie one zimowały. One pozostawały tam, gdy woda opadała i łatwo je było wyłowić. Pstrągi były we wszystkich rzekach, wpadających do Niemna. Jesiotry wypływały na mielizny, grzały się tam i wyskakiwały z wody z gruchotem, padając z powrotem. Jednego razu chłopi z sąsiedniej wsi wyłowili jesiotra około półtora metra długości i prowadzili go pomiędzy dwóch lodzi zaplątawszy w sieci».

Według Alfreda Waszkiewicza główną rolę w zniknięciu wielu gatunków ryb z Niemna odegrali następujące czynniki: budowa elektrowni wodnej w pobliżu Kowna (1959 rok), wydobywanie materiałów budowlanych z dna rzeki i zrzucanie odpadów przedsiębiorstw z dużych miast w latach 60.-70. ubiegłego wieku.

Wszystko to prawda, ponieważ elektrownia wodna w Kownie, która nie miała przejść dla ryby, zablokowała drogę dla dopłynięcia do nas gatunków morskich, zaś wydobywanie piasku i kamieni bardzo zmieniło topografię dna rzeki.

Rybak z dużym doświadczeniem Michał Kasko uważa, że sytuacja pomaleńku się poprawia i ilość ryby w Niemnie wzrosła w ciągu ostatnich dziesięcioleci. Jest to spowodowane spadkiem zrzutów do rzeki z fabryk na Grodzieńszczyźnie, twardej postawy władz wobec ochrony środowiska i dużych kar za stosowanie zakazanych metod dla połowu ryby. Michał mówi: «W Niemnie jest więcej leszczy, okoni, kleniów. Czasami boję się nawet złapać jakąś rybę z Czerwonej Księgi, takiej ryby jest dzisiaj także znacznie więcej. Powiem więcej, w Niemnie znów pojawiły się raki – nie amerykańskie, a nasze – miejscowe». A rak przecież bardzo lubi czystą wodę.

Grodzieńska elektrownia wodna, według Michała, najpierw stwo-

rzyła trudną sytuację dla ryb, ryby po prostu nie mogły zrozumieć nowej sytuacji i działały zgodnie ze swoimi instynktami, gromadząc się przy zaporze. Stąd barbarzyńskie połowy, kiedy przy zaporze niektórzy kłusownicy łowili po 100 kilogramów ryby. Dzisiaj połów w okolicy zapory jest całkowicie zakazany, a szeroki Niemen spowodował wzrost ilości takich gatunków ryb, które lubią spokojną wodę – karpie i karasie. Chociaż, oczywiście, globalny wpływ elektrowni wodnych na ekologię Niemna trzeba badać w ciągu dziesięcioleci.

Wszystko to jednak nie jest bardzo obiecujące pod względem powrotu do naszej części Niemna ryby z Morza Bałtyckiego, na przykład łososia. Ani w Kownie, ani pod Grodnem nie zostały zbudowane przepławki dla ryb, a bez nich ryby nigdy nie będą w stanie dojść do środkowego biegu naszych rzek.

Ekolodzy również przewidują, że w XXI wieku poziom wody w rzekach będzie spadać, co doprowadzi do problemów z skrzekiem ryb w dopływach zarówno Niemna, jak i Wilii.

Dla grodnian jesiotr bałtycki pewnie pozostanie tylko wspomnieniem. Dziś w Europie żyje tylko niewielka populacja tej ryby w rzece Gironde we Francji. W Wiśle złowiono tę rybę po raz ostatni w 1965 roku, w jeziorze Ładoga w 1984 roku, a w Zatoce Ryskiej w roku 1996. W ostatnich latach we Francji, Niemczech, Gruzji, Polsce są prowadzone prace w celu przywrócenia populacji jesiotra do swego naturalnego środowiska.

Od 1982 roku we Francji i od 1997 roku w całej Europie Zachodniej łowienie jesiotra było całkowicie zakazane, a ponadto Unia Europejska stara się chronić siedliska jesiotra atlantyckiego, którego podgatunkiem jest jesiotr bałtycki. Jednak do powrotu tej ryby na szerokie wody Bałtyku jest jeszcze bardzo, bardzo daleko ■

**Jesiotr, złowiony w Niemnie 2 lipca 1927 r.**



**Zanim do restauracji ten jesiotr-olbrzym trafił na rynek**

# Symfonia impresjonistyczno-patriotyczna w «Gloria victis»

Helena NIELEPKO

**Na początku XX wieku Eliza Orzeszkowa zajęła znaczące miejsce nie tylko w polskiej literaturze, ale również w światowej. Po wydaniu powieści «Nad Niemnem» (1887) najbardziej znany krytyk Młodej Polski – Stanisław Brzozowski – nazwał Orzeszkową «młodsza siostra Mickiewicza», tym samym uznając znaczenie tego utworu i jej twórczości jako całości.**



Portret Elizy Orzeszkowej pędzla Andrzeja Filipowicza

Eliza Orzeszkowa niewydolność pozytywizmu w nowych warunkach historycznych zrozumiała jako jedna z pierwszych. Pisarka niby antycypuje trendy i nastroje pojawiających się tendencji literackich. Już na przełomie XIX–XX ww. w dziełach jej można było zauważyć wpływ modernizmu. Nie przypadkowo krytycy odnotowali liryzację prozy Orzeszkowej, elementy techniki impresjonistycznej w powieści «Ad astra» (1904), w której autorka wejdzie w polemikę z ideami dekadencji. Twórczość pisarki w tym okresie jest związana z ideami patriotyzmu i z wydarzeniami powstania styczniowego.

W noweli «Gloria victis», ponownie zwracając się ku powstaniu 1863 r., tradycyjnie za pomocą sugestii, języka ezopowego, przemilczeń, Eliza Orzeszkowa wybiera inną formę stylistyczną przestawiania wydarzeń, charakterystyczną dla nowych kierunków literackich. Nowela ta jest jednym z ostatnich dzieł Orzeszkowej, które wchodzi w skład zbioru o tej samej nazwie, wydanym w roku śmierci pisarki – 1910.

Styl noweli «Gloria victis» badacze nazywają poetycką prozą, opartą o biblijną, mitologiczną i fantastyczną stylizację. Można mówić nie tylko o tych technikach, lecz również o wielostylowym charakterze utworu. Łączy on w sobie trendy realizmu, romantyzmu, impresjonizmu, cechy literatury faktu i publicystycznego dialogu.

«Czysta obserwacja» ogłoszona przez impresjonistów oznaczała odrzucenie idei w sztuce oraz rezygnację z syntezy i zakończoności. Tradycyjny obraz wymagał stworzenia abstrakcji poprzez sumowanie wrażeń. Impresjonizm był przeciwko uogólnianiu, impresjoniści dążyli do uchwycenia chwili. Oznaczało to odrzucenie tradycyj-

nej fabuły i historycznej konkretności. Chodziło o sposób postrzegania, rozumowanie podmieniano instynktem. W symbolistycznej powieści tekst jest budowany na zasadzie więzi asocjacyjnych, brakuje tradycyjnej fabuły, narracja odchodzi od liniowości, a czasem przybiera formę «strumienia świadomości».

Artystyczny odbiór świata i jego zobrazowanie w utworze jednoczą się w jeden proces i mogą być realizowane tylko przez czasoprzestrzenną integrację. Wyjaśnia to szczególne znaczenie zjawiska wizji artystycznej, gdyż budowanie przestrzeni, jej właściwości i przejawy są determinowane specyfiką wizji. Jednak niektórzy badacze zauważyli, że możliwa jest również odwrotna zależność: «nie tylko oko kieruje działaniem artystycznym, lecz także ręka poprzez narzędzie kieruje percepcją i koryguje jej efekt». Innymi słowy, tradycyjny w sztuce sposób «budowania» przestrzeni jest w stanie przez długi czas generować i transmitować specyficzną wizję oraz postrzeganie rzeczywistości w obrębie danej kultury.

W noweli «Gloria victis» przedstawiony został subiektywny obraz rzeczywistości, nasycony emocjami. Rozpoczyna się utwór jako baśń o wietrze i lesie. Wiatr ciekawski, niespokojny, wszechobecny i jego przyjaciel – ciemny las – mogą odczuwać, porozumiewać się, opowiadać o tym, co widzą. Narysowany jest jaskrawy obraz świata, pełnego słońca, kolorów, odcieni, dynamiki: «Leciał wiatr światem ciekawy… Szumiał o wszystkim, co widział, co słyszał na szerokim, wielkim, na przedziwnym świecie i leciał, aż przyleciał do krainy, w wody, trawy i drzewa bogatej, która nazywa się Polesie litewskie. Hej, przestworza wolne, przestworza rozłożyste wiatrowi prędkiemu na równinach, co skraje niebios dokoła podpierają bez przeszkód, bez zasłon.

(…) Przenika wiatr leśne gęstwiny od skraju do skraju i one mu wszystko, co widziały, słyszały, opowiadają. Przenikają się wzajemnie i w noce gwiaździste, w dnie od śniegu białe, w wieczory jesienne od chmur posępne, od deszczu szemrzące, wiodą ze sobą długie przyjaciół rozmowy. Leciał tedy wiatr nad Polesiem, gdy letnie słońce miało się ku zachodowi i w blasku jego smółki na łąkach stały zarumienione jak zorze, a wody oblekały się w barwy tęczowe. Na wodach w szyby wieloramienne, w strugi leniwe rozlanych jaśniały fiolet, purpura i złoto, a nad nimi, w powietrzu, rozpościerała się cisza błękitna, głęboka…».



Irena Waluś

Krzyż, poświęcony powstańcom, na Polskim Cmentarzu Wojskowym w Wołkowysku

Co ciekawe, definicja «wiatr prędki» staje się w noweli epitetem stałym, co jest typowe dla leksyki baśni, ale dla języka polskiej literatury to raczej wyjątek niż reguła.

Odcienie płatków kwiatów łąkowych oraz opalizujące odbicia na wodzie, kolory fioletowy, purpurowy i złoty podkreślają spokojny obraz cichego majowego wieczoru. Następnie pojawiają się pierwsze wskazówki na to, czym się interesuje «szybki wiatr», który «kocha świat»: «Latał po świecie, ażeby zbierać jego prawdy i baśnie, minione dzieje, wyronione jęki, echa staczanych walk, ażeby zbierać pyłki jego nadziei, żużle jego żalów, tony jego pieśni i nieść je w przestrzeń, w dal, w czas, w pamięci, w serca».

Pierwotnie obraz rzeczywistości jest przedstawiony tak, jakby opisywał ją wiatr. W spokojnej wizji litewskiego Polesia (tak zdefiniowane jest miejsce w noweli) dostrzega on oznaki tragedii. Wiatr już niemal żąda, by mu powiedzieli, kto i co mogło tak nasycić ziemię krwią. Odznaczone jest przez narratora autorskiego, że jest to zachowanie nietypowe dla wiatru. Wcześniej został przedstawiony jako lekki, cichy, kochający, a w tym momencie staje się nerwowy, szumiący, namiętny. Autor nie tylko antropomorfizuje wiatr, ale również przestrzega psychologicznej wiarygodności zachowań ludzkich w podobnej sytuacji. W jego odbiorze rzeczywistości podkreślane są zapach krwi, krzyki rannych, od-

głosy bitwy. Oczywiście, że wszystko to już jest w przeszłości, lecz te wydarzenia tak mocno weszły w pamięć lasu, że on powtarza odgłosy, dźwięki, szumy, jakby były «zapisane» na liściach drzew, na łodygach traw niby ścieżki dźwiękowe.

Opowieść lasu nabiera cech indywidualnych: dąb, brzoza i świerk najpierw chórem, później po kolei opowiadają o wydarzeniach przeszłości. Zaczynają opowieść razem: «Wtedy dąb wyniosły i silny, któremu kępa zwisających w dół gałęzi czyniła brodę długą, brzoza wysmukła i cała w długich, ku ziemi opadających warkoczach, świerk wyprostowany, w hełmie z iglicą strzelistą na szczycie, odpowiedzieli chórem przyciszonym szumów:

– To jest mogiła!».

Jest to jak początkowy akord wspólnej melodii chóru, od tych «ciężkich» słów zacznie się linia każdego narratora, i mianowicie obraz grobu będzie punktem wyjściowym narracji o tragedii w lesie.

Każde z drzew-narratorów odgrywa w opowieści swoją rolę. Leśny chór odzywa się w chwili najwyższego napięcia, jego głos brzmi jak oświadczenie faktów. Wiodącym głosom trzech drzew towarzyszą «mniejsze»: zioła, kwiaty. Powtarzają to, co należy uwydatnić, podkreślić emocjonalnie przez takie powtórzenie. Poważny dąb («wyniosły i silny») opowiada o obozie powstańców, o odwadze i bohaterskich czynach, ich przywódcy, a następnie – o ich tragicznej śmierci. Wysoki świerk («wyprostowany, w hełmie z ostrą iglicą na górze») dołącza się do rozmowy z motywem walki, wojskowych interwencji i zwycięskich powrotów powstańców do obozu. Brzoza («smukła i cała w długich, ku ziemi spadających warkoczach») zaczyna mówić o uczuciach i relacjach między bohaterami. To trzech różniących się charakterami narratorów: mądry, doświadczony stary dąb,



Romuald Traugutt, jeden z bohaterów noweli Elizy Orzeszkowej «Gloria victis». Portret autorstwa Wacława Sporskiego

dzielny wojownik świerk, młoda dziewczyna-brzoza, których można zinterpretować też jako różne głosy. Dąb to bas, świerk to tenor, brzoza zaś – sopran, i z ogólnego brzmienia chóru czasami wyróżniają się nieco słabsze głosy indywidualne. Przede wszystkim, wyodrębniają się fioletowe dzwonki, które modlitewnym dzwonem oddają hołd poległym, i dzika róża, przynosząca na grób czerwone płatki swoich kwiatów na znak pamięci zmarłych. Tak się kształtuje polifonia: Orzeszkowa jakby spisuje partyturę symfonii impresjonistycznej, grając z kolorami, dźwiękami, odcieniami dźwięków, tworząc tło i podkreślając akcenty.

Każdy z trzech narratorów prowadzi narrację pierwszoosobową, w sposób subiektywny opisując wydarzenia, interpretując motywy bohaterów utworu. Mimo że ich wiedza o wydarzeniach jest ograniczona, gdyż widzieli tylko część tragedii z miejsca, w którym rosną, lecz wpisała się ona do pamięci wspólnej, przechowywanej przez nich, i nadaje szczególny ton każdej partii narracji.

Las, opowiadając o losie po-

wstańców, wplata w swoje słowa opisy natury, gry światła i kolorów. Ta subiektywna narracja rozwija się powoli, najpierw jako opowieść o miłości brata i siostry i o uczuciach romantycznych siostry wobec pewnej osoby (Romualda Traugutta). Stopniowo jednak opowieść przyśpiesza tempo. Opis życia oddziału w lesie podany jest w kilku krótkich szkicach. I to, co można nazwać «liryczne dygresje», staje się podstawą emocjonalnej wizji wydarzeń.

«Jedną tylko część odzieży mieli jednostajną: czapki czworokątne barwy amarantusów albo polnych chabrów i jedną cechę wspólną wszystkim: młodość. Samo lato życia, lato gorące, kwitnące patrzało z ich twarzy, jeszcze znojem trudów i walk niedotkniętych, jaśniało w oczach, po brzegi pełnych zapału i nadziei».

«Piękny maj był na świecie, kiedy tu przyszli. Konwalie kwitły obficie jak nigdy, niedaleko stąd nad błękitną strugą w kalinowych krzakach śpiewał słowik. Zielono było na tej polanie od młodych traw i paproci, kwiecisto od konwalii i róż dzikich, wonnie, złoto i ciepło od wiosny. Gdy oni przyszli, uczyniło się na niej szumnie, dumnie i wesoło. Tak, tak, wesoło.

Nie niewolnicy to byli na arkanie przemocy do boju ciągnięci, lecz dobrowolni ofiarnicy wysokich ołtarzy. Ze światłem idei w głowach, z ogniem miłości w sercach, głowy i serca nieśli wysoko. Byli silni, śmiali, gwarni i czy uwierzysz, wietrze prędki? – byli szczęśliwi. Zapewne uwierzysz, bo wiedzieć o tym musisz, że na Gwieździe, która nazywa się Ziemią, dusze ludzkie i szczęścia ludzkie istnieją w mnóstwie odmian i że, jak motyl na kwiat wybrany, dusza ludzka zlatuje zazwyczaj na tę odmianę szczęścia, która najwięcej do niej samej jest podobna. Ich dusze przyciągnęło ku sobie to szczęście, co rozkwita na wysokich górach i ma kielich purpurowy, a koronę uplecioną z cierni».

*Postać przywódcy oddziału Romualda Traugutta zarysowują wszyscy trzej subiektywni narratorzy. W słowach dębu budzi on podziw i szacunek jako wódz, którego misja jest utożsamiana z misją Mojżesza, a powstanie – z zadaniem od Boga*

Dąb utrzymuje w tych partiach atmosferę emocjonalnie podniosłą, pełną patosu walki, ze współczuciem charakteryzuje bohaterów. Czasami jego wiedza wykracza poza subiektywną świadomość świadka wydarzenia, stając się emocjonalną historią tragedii narodu.

W utworze nie znajdziemy jednak słów «powstanie», «partyzanci», «armia», ale już nie ze względu na ograniczenia cenzury. Jest to celowy chwyt, który pozwala podkreślić, że opisuje wydarzenia nie człowiek, tylko przyroda – las-obserwator. Jednak nawet bez nich nastrój narracji pełen jest patosu walki, bezinteresownego oddania i wierności swojej sprawie. Właśnie las opowiada o jednostce powstańców, o losach trzech głównych bohaterów i straszliwej bitwie oraz o nieszczęściu głównej bohaterki. Orzeszkowa przekazuje narratorom-drzewom swoją wizję wydarzeń, swój stosunek do bohaterów, wykorzystując sugestie do swojej wiedzy i osobistego doświadczenia: «Znałam go z bliska», «kochał każdego żołnierza jak swojego brata».

Postać przywódcy oddziału Romualda Traugutta zarysowują wszyscy trzej subiektywni narratorzy. W słowach dębu budzi on podziw i szacunek jako wódz, którego misja jest utożsamiana z misją Mojżesza, a powstanie – z zadaniem od Boga: «Albowiem, według przykazania Pana opuścił on żonę i dzieci (...)». Obraz Romualda Traugutta skojarzony został też z Chrystusem: «wziąwszy na ramiona krzyż narodu swego», przez to właśnie podkreślane jest rozumienie im swojej misji i nieuchronnej śmierci. Biblijne obrazy słupa ognistego, prowadzącego bohatera, uzupełniają mitologizację i gloryfikację tej postaci.

Nieprzypadkowe jest też porównanie Traugutta do Leonidasa, króla Sparty, który zginął w bitwie pod Termopilami. Świadczy to nie tylko o jego wielkości i odwadze, ale również podkreśla beznadziejność walki powstańców, ich pewną śmierć. Odwagę i determinację polskiego bohatera dąb-narrator ceni być może nawet wyżej, ponieważ przywódca spartiatów miał nadzieję, że jego śmierć zapewni wolność ojczyźnie, natomiast Traugutt takiej nadziei nie miał: «Czy Leonidas wiedział, że gdy wąwóz termopilski trupami hufca swojego zasypie, stopa niewoli ziemi greckiej nie dosięże? Jeżeli wiedział, błogo mu było uściełać tę krwawą zaporę i jako pieczęć składać na niej siebie!

Ten nie wiedział. W orężnych sprawach ludzkich biegłym był, biegłość ta w dalekowidztwo wzrok mu zaostrzała, spostrzegał wyłaniającą się zza dnia ofiar i boju potworną, czarną noc».

W bitwie wódz powstańców staje się archaniołem z ognistym mieczem w ręku: «Słońce miało się ku zachodowi i zza dymu świeciło tarczą z rozżarzonej mie-

dzi. Na ten poczet lecący, na jego spalone twarze i obnażone szable padł rdzawoczerwony blask, bezpromienny, ponury. W tym blasku dopadli namiotu, już okrążonego, z tamtych jazdy wątłą ścianą gałęzi już rozwaloną. Straszliwy panował tam tłok i rozlegały się nieludzkie wycia i ryki. Całą siłą rozpędu koni w tłok ten uderzyli, z rąk sypiąc błyskawice szabel i pistoletowe strzały. Dowódca czarnowłosy, do Archanioła z mieczem płomiennym podobny, pierwszy szerokiego otworu doskoczył i jakby nogi konia jego ziemia do siebie przykuła – stanął».

Należy zwrócić uwagę na fakt, że przyroda przez cały czas pozostaje znaczącym tłem wydarzeń, nawet w czasie bitwy. Słońce, jego promienie na twarzach ludzi i na metalu broni, opisanych jako całość, tworzą pomnik w słowie. Rudoczerwony zaś odcień padających promieni staje się ponury i zapowiada śmierć powstańców.

Antycypując odkrycia pisarzy XX w. w konstruowaniu fabuły, Eliza Orzeszkowa wykorzystuje chwyt zmiany narratora. W noweli można znaleźć opisy przyrody oczami klasycznego narratora wszechwiedzącego. Widać w nich, że przestrzeń narracji jest zorganizowana w sposób przemyślany: autor-narrator tylko ustępuje miejsca indywidualnym solistom, a do specjalnych cech jego idiolektu można zaliczyć nasycenie opisów przyrody i powstania jaskrawymi kolorami i odblaskami światła: «Po lesie błąkały się światła zachodzącego słońca, w szerokie, złote pasy ubierając pnie drzew starych, na mchach i paprociach migocząc mnóstwem iskier, w rozkwitłych różach dzikich zapalając rubinowe serca».

«Ostatni rąbek tarczy słonecznej za skraj ziemi zasunął się i zniknął. Natomiast zorza wieczorna w purpurze i płomieniach podniosła się za lasem i las napełniła światłami pożogi. W powietrzu, pomiędzy liśćmi drzew, na krzakach i trawach rozsypały się okruchy świetlnej łuny niebieskiej, mające czerwoność i ognistość płonących kropel krwi».



IRENA WALUŚ

MOGIŁA 40 POWSTAŃCÓW W LESIE W MINIEWICZACH

Gdy świerk przejmuje sztafetę od narratora, zaczyna on od napiętych emocjonalnie wypowiedzi o życiu i kampaniach wojennych powstańców, lecz nie zapomni również o letnim dniu, motylach i śpiewie ptaków. Tylko potem jak przedstawi panoramę wydarzeń, przypomni o głównych bohaterach, ich spotkaniach i pożegnaniach, które on zauważył: «Słowik też w kalinach śpiewać zaczynał i drobne ptactwo, przez gwar odegnane, przywabione przez ciszę, pomiędzy gałęzie nasze powracało.

A tam, we wściekłościach zwierzęcych, w podrzutach śmiertel-

nych kłębiły się ciała ludzkie i we wrzawie bojowej, w stuku gromów, w ulewie ogromnych błyskawic krew z nich ciekła na trawy, mchy, kwiaty i wsiąkała w drżącą od huku i hałasu ziemię…».

Historia świerka łączy kontrasty, ostre przejścia i nagłe zatrzymania, przenika ją patos walki i odwagi. W idiolekcie tego narratora przymiotników jest mniej niż czasowników ruchu i działania. W taki sposób jest przedstawiona historia o tym, jak Tarłowski uratował Traugutta. Szczególnie podkreślony jest kontrast pomiędzy zwyczajnym wyglądem Tarłowskiego, a jego heroicznymi czynami.

Słowa następnego narratora stopniowo zanurzają czytelnika w historię pełną liryzmu. Właśnie brzozie, opisanej jako dziewczyna w długich warkoczach i w białej sukni, powierza Orzeszkowa opowieść o charakterze Traugutta, jego przywiązaniu do natury i jego uczuciach wobec Anieli. W słowach tych już nie ma miejsca wzniosłym porównaniom i biblijnym metaforom, patos walki zostaje zastąpiony czułością stosunków międzyludzkich, a język nasycony nie tylko epitetami, lecz również zdrobnieniami i spieszczeniami. Brzoza zaczyna historię słowami «Znałam go z bliska», podkreślając swój osobisty stosunek do tego człowieka.

Zaznaczmy, że wiatr słucha opowiadania z przeszłości w majowy wieczór, i jednocześnie w partiach narratora wszechwiedzącego przedstawiony zostaje obraz zbliżającej się nocy, zachodu słońca, następnie też wschodu księżyca. Te krajobrazy dzielą wypowiedzi narratorów w tekście, lecz jednoczą ich psychicznie, podtrzymując ogólne napięcie emocjonalne. To nie jest przypadek, że w momencie, gdy dąb kończy opowieść, zapada noc (!), i wtedy też wraca narrator autorski: «Przestał szumieć dąb brodaty i cisza nocna zaległa polanę. Bo noc już nadeszła, mroczna, ale nie ciemna: przezroczysta, gwiaździsta, majowa.

Na pagórku mogilnym, na wysokich trawach wiatr leżał tak lekki, że nie uginały się pod nim ku ziemi wysokie trawy. Ogromne skrzydła jego żałośnie zwinęły mu się u boków i smutnie rozsypały się po ziemi włosy ze srebrzystych szronów pajęczo uprzędzione. W wydłużonych skrętach jego kryształowego ciała blado świeciły odbicia gwiazd i z odbić tych jedno tylko wzrastało w blask i wielkość, aż wzrosło w płomyk gorejący, od którego tając począł kryształ jego piersi. Tajał od gorejącego płomyka kryształ piersi wiatru prędkiego i ściekał na wysokie trawy z szemraniem tak cichym, z jakim płaczą warkocze brzozy, gdy z nich na ziemię spływają majowe deszcze nocne. Tak



Obraz Stanisława Kiczki, poświęcony powstaniu styczniowemu

na bezimiennej, zapomnianej, nieznanej mogile leśnej płakał wiatr».

Delikatne piękno przyrody kontrastuje w tym opisie z psychicznym bólem i cierpieniem, które przepełniają duszę wiatru. Obraz topnienia kryształów jego serca i łez obejmuje nie tylko tego jednego słuchacza historii lasu, lecz także całą noc majową.

O łzach i krzyku nieszczęsnej dziewczyny, która straciła brata i ukochanego, wiatrowi już bardzo cicho opowiadają dzwonki. Tylko ich delikatne głosy i współczucie są w stanie przekazać rozpacz i rozdzierający ból, które spotkały kruchą dziewczynę o anielskim imieniu.

Dąb nie zatrzymuje swojego opowiadania i zarysowuje obraz pustki, która opanowała miejsce pochówku poległych: «O każdej wiośnie ptaki przylatywały tu gromadnie, wiewiórki po świerkach tańczyły i w trawach biegały, pełzały, podlatywały drobne owadki, robaczki. Róże dzikie odkwitały i zawieszały się u koron ich motyle. Słońce kładło na trawy szerokie płachty złote. Od zórz wieczornych żeglowały niebem rumieńce obłoków. W zmrokach nocnych świeciły wysokie gwiazdy lub ciężkie, ciemne całuny nisko rozwieszały chmury. Płynęły dnie za dniami, noce za nocami…

W głębokie jesienie huczały tu



Obraz Igora Kiebieca w hołdzie powstańcom styczniowym

wichry, szumiały ulewy, szemrały deszcze nieskończone, a w śnieżyste, szkliste zimy my, drzewa, wznosiłyśmy nad tym wzgórzem grobowce ze szkła szronów i z marmuru śniegów, zimne, białe, koronkami obwieszone, brylantami osypane. Czasem na te grobowce zlatywały stada wron lub kawek, krakaniem grobowym powietrze napełniając, albo w królewskiej postawie zatrzymał się wśród nich jeleń wspaniały, przebiegło stado kóz płochliwych, drobny zając przemknął, znacząc na śniegu zygzaki ciemnych śladów. Płynęły wiosny za wiosnami, zimy za zimami…

I dwie rzeczy były niezmienne. Zawsze stała tu wysoka od ziemi do nieba samotność z obliczem niemym.

I ciągle płynął tędy nieśmiertelny strumień czasu, niestrudzenie szemrząc: Vae victis!…».

Wyliczanie ptaków, które przelatują, dzikich zwierząt, które przebiegają i przechodzą obok przez wiele lat, daje możliwość zrozumieć i odczuć zmiany pogody, pór roku. Ten obraz staje się metaforą biegu życia i procesów historycznych. Wyliczenie to również podkreśla przekonanie narratora, że pamięć o poległych nie przetrwała, i dlatego w biegu czasu słyszy «Biada zwyciężonym». Ten fragment jest zbudowany na kontraście pomiędzy dużą ilością zwierząt, które mijają miejsce pochówku oraz samotnością i ciszą, które je otaczają.

Obraz samotnej mogiły powstańców w lesie jest właściwie autocytatem Elizy Orzeszkowej. W jej powieści «Nad Niemnem» grób powstańców to jedno z miejsc organizujących wymowę ideologiczną utworu, miejsce ważne dla głównych bohaterów utworu. I ci, którzy pamiętają ich czyn bohaterski, przychodzą do grobu, rozbijając jego samotność. Jest to pamięć o powstaniu 1863 r., i stosunek ludzi wobec tego wydarzenia określa jakości moralne człowieka, stosunek do niego autora i pozwala czytelnikowi zrozumieć to. W noweli tymi, kto pamięta i czci bohaterów są las, wiatr, przyroda i... narrator autorski.

Orzeszkowa kreśli obraz przemiany wiatru: z lekkomyślnego podróżnika, zbierającego różne historie po całym świecie i pozostającego niewzruszonym przez te wydarzenia, zmienia się nie tylko w kustosza pamięci o powstańcach, lecz również w herolda ich chwały. Słysząc o niezmiennym płaczu traw i drzew nad grobem powstańców i ich słowach «Biada zwyciężonym», wiatr, przedtem leżący na grobie, podnosi się. W jego ruchach są podkreślane już nie lekkość i porywczość, a monumentalizm i skupienie. Z narracji znikają półtony, pojawiają się zdecydowane i ostre pociągnięcia pędzla artysty:

«…Wiatr prędki już nie płakał…

Wstawał i na kształt powiewnej

kolumny wzrastał do wierzchołków drzew, wysoko nad ich wierzchołki, jeszcze wyżej, cały w gniewnym szumie podnoszących się znad ziemi skrzydeł, w zawierusze włosów roztaczających się naokół olbrzymią siecią pajęczą, świecącą szklistym szronem. Aż, niebotyczny, wzdęty, niezliczonymi odbiciami gwiazd roziskrzony, roztoczył skrzydła latawca-olbrzyma, na las cały rzucając okrzyk:

– Gloria victis!».

Zmiana stylu narracji podkreśla, że w tym momencie odbywa się również szybka zmiana wymowy ideowej utworu: dominowało w nim gorzkie «Vae victis» («biada zwyciężonym»), lecz ostateczny wniosek – «Gloria victis» («chwała zwyciężonym»). Ku tym ostatnim słowom przyprowadza czytelnika Eliza Orzeszkowa poprzez cały swój utwór, jego strukturę i styl, metafory i porównania, postacie bohaterów, a nawet krajobrazy. W opisach lasu trzykrotnie spotykamy połączone między sobą motywy czerwonego kwiatu dzikiej róży i rubinowego serca, które staje się metaforą męczeństwa i kojarzy się z pojęciem «Niepokalane Serce», które w religii katolickiej łączy się ze czcią Chrystusa i Najświętszej Maryi Panny:

«Po lesie błąkały się światła zachodzącego słońca, w szerokie, złote pasy ubierając pnie drzew starych, na mchach i paprociach migocząc mnóstwem iskier, w rozkwitłych różach dzikich zapalając rubinowe serca».

«I w mękach – szepnęła róża dzika u szczytu pagórka rosnąca, przy czym od rubinowego serca swego oderwała płatek jeden i na pagórek go rzuciła».

«Chłodna rosa na las padała i bujne jej krople gęsto usiały gałęzistą brodę silnego dębu. Toczyły się też one z wolna po długich warkoczach brzozy, rozpylonym srebrem świeciły na trawach, krzakach, liliowych dzwonkach, na płatkach róż dzikich, których serca, niedawno rubinowe, przygasały, ciemniały».

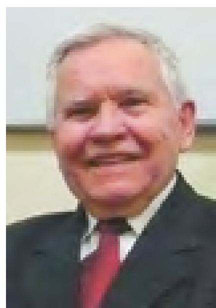
Dlatego też można mówić nie tylko o wyważonej strukturze utworu, lecz również o znaczeniu każdego szczegółu na wszystkich poziomach tekstu. Autorka kreuje jednolitą całość artystyczną przy użyciu różnych stylów literackich i zmian tempa narracji oraz narratorów, tworząc polifonię. Każdy z subiektywnych narratorów posiada indywidualne cechy idiolektu, zwraca uwagę na różne aspekty wydarzeń, nadaję im osobliwy charakter emocjonalny. Dąb to poważna, uroczysta, patetyczna narracja. Świerk prowadzi napiętą, emocjonalną i dynamiczną opowieść. Brzoza daje liryczne wspomnienie. Ważną częścią opowieści lasu o losie powstańców są opisy przyrody, gry światła i kolorów. W opisach przyrody narratora autorskiego również nasyconych jaskrawymi kolorami i światłem przestrzeń narracji jest zorganizowana sukcesywnie: narrator autorski ustępuje indywidualnym solistom, uporządkowuje ich historie, opisuje reakcję słuchacza-wiatru. Ogólnym dla noweli, mimo wskazanych różnic narratorów, staje się impresjonistyczny charakter wypowiedzi, emocjonalnie bogaty, dynamiczny, pełen półtonów, kombinacji kolorów i dźwięków ■



Konsekwencje powstania dla Polaków były straszne. Wizja artystyczna Igora Kiebieca

PAŁAC W SZCZORSACH ZE SŁYNNĄ BIBLIOTEKĄ

# Autor «Bajarza polskiego» i jego synowie



MIECZYSŁAW JACKIEWICZ

**Książka «Bajarz polski» autorstwa Antoniego Józefa Glińskiego w XIX-wiecznej Polsce była bardzo popularna. Pierwsze wydanie czterotomowe z portretem Chreptowicza ukazało się w Wilnie w 1853 roku pt. «Bajarz polski, zbiór baśni, powieści i gawęd ludowych», życzliwie zrecenzowane w «Gazecie Warszawskiej» przez Władysława Syrokomlę.**

Popyt na książkę był duży, bowiem następne wydanie poprawione ukazało się drukiem w 1862 roku, trzecie w 1881 i czwarte wydanie – 1899 r. «Bajarz polski» tłumaczony był na język niemiecki, czeski, francuski i angielski. Kim był autor tego popularnego dzieła?

Autor «Bajarza polskiego» – Antoni Józef Gliński urodził się w 1817 roku jako syn chłopa czynszowego hrabiego Joachima Chreptowicza w Szczorsach pod Nowogródkiem. Po śmierci Joachima Szczorse przejął jego syn Adam Chreptowicz (1768-1844), który bibliotekę ojca rozszerzył, zatrudnił bibliotekarza, którym był Mikołaj Wolski, hr. Adam był ponadto znanym filantropem, pomagał uzdolnionym chłopcom z rodzin chłopskich. Jednym z nich był właśnie Antoni Józef Gliński. Był on samoukiem, korzystał z bogatej biblioteki właściciela majątku. Była tam szkoła wzajemnego nauczania, do której uczęszczał Gliński. Wcześnie zainteresował się ludowymi baśniami i podaniami. Zbierał je w okolicznych zaściankach szlacheckich jak również we wsiach białoruskich. Korzystał też z twórczości Aleksandra Puszkina i Wasilija Żukowskiego.

W 1844 roku po śmierci Adama Chreptowicza, Antoni Józef Gliński przeprowadził się do Wilna, tam się ożenił z Franciszką z Baumanowiczów. Miał z nią sześcioro dzieci: 3 córki i 3 synów, m.in. Franciszka (1854-1926), publicystę i twórcę Biblioteki Miejskiej w Białymstoku oraz Stanisława

(1865-1943), generała w służbie rosyjskiej, a później bibliotekarza w Wilnie. A.J. Gliński w Wilnie uzyskał posadę urzędnika gubernialnego, później redagował dziennik w języku rosyjskim «Wilenskije gubiernskije wiedomosti», pod koniec życia od 1863 roku pracował jako tłumacz w redakcji «Kuriera Wileńskiego». Zmarł w Wilnie w czasie grasującej cholery 30 czerwca 1866 roku w wieku 49 lat.

W środowisku wileńskim zbliżył się do grona miejscowych literatów i naukowców jak Władysław Syrokomla (właśc. Ludwik Kondratowicz), Antoni Edward Odyniec, Wincenty Korotyński, Adam Honory Kirkor, wydawca i archeolog, Mikołaj Malinowski, uczony historyk, którzy nie szczędzili Glińskiemu zachęty i pomocy w pracach literackich, mało oryginalnych, ale w tamtym okresie cenionych przez czytelników polskich. Wydany w 1853 roku czterotomowy «Bajarz polski, zbiór baśni powieści i gawęd ludowych» życzliwie zrecenzowany przez Władysława Syrokomlę w «Gazecie Warszawskiej».

Dziełem drugim Glińskiego był przekład «Bajek» Iwana Kryłowa. Julian Krzyżanowski napisał o autorze «Bajarza», że «był to skromny i niesamodzielny pisarz, ale zdobył sobie trwałe miejsce w kulturze polskiej «Bajarzem», zbiorem 47 bajek ludowych (…) zaczytywanym przez dorosłych i dzieci, tak że okazy wydań pierwszych należą dzisiaj do rzadkości bibliotecznych. «Bajarz», uchodzący za wzorowy zbiór bajek ludowych, a spisanych, wedle zapewnień autorskich w przedmowie, z tradycji ustnej okolic Nowogródka z biegiem czasu począł budzić wątpliwości czy istotnie zawiera bajki polskie».

Prof. Julian Krzyżanowski, wybitny znawca folkloru i literatury polskiej, dokonał analizy bajek Glińskiego i doszedł do następującego wniosku: «Bajkoznawcy nowocześni – pisze J. Krzyżanowski – skłonni uważać «Bajarz polski» raczej za produkt folkloru białoruskiego, jakkolwiek kończące go powieści o sprytnym «Chłopku Roztropku» i głupkowatym karczmarzu «Icku Popycku» niewątpliwie należą do kręgu gawęd zaściankowych pochodzenia polskiego. Bliżej prawdy stanął Antoni Pietkiewicz, znający dobrze białoruskie tradycje ludowe, w których się wychował, gdy w «Bajarzu polskim» dostrzegał wyraźne cechy wielkoruskie, choć pochodzenia ich, podobnie jak bajkoznawca-naukowiec (J. Polivka), wyjaśnić nie umiał. Wyjaśnienie zaś prawdy wiedzie w dziedzinę mistyfikacji graniczącej z plagiatem. Gliński mianowicie bezceremonialnie polszczył i za ludowe podawał utwory literackie znakomitych poetów i pisarzy rosyjskich. Przede wszystkim wtedy przekładał i przerabiał Aleksandra Puszkina, od którego przywłaszczył sobie nie tylko jego wierszowane «Bajki» (Skazki), jak «Rybak i jego żona», «Trzej synowie z gwiazdą na skroni» ale nawet Puszkina baśniowy poemat «Rusłan i Ludmiła» streścił w bajce «Baśń o uśpionej królewnie, karle silobrodzie i o głowie wielkoluda». Podobnie postąpił ze znaną bajką Wasilija Żukowskiego «O carze Bieriendieju». Nawet w wypadkach, gdy znał odpowiednie warianty białoruskie, przenosił nad nie gotowe opracowania literackie. Wydaje się też prawdopodobne, że w pracy swej korzystał z trudno dzisiaj dostępnych zbiorów rosyjskich bajek drukowanych, dorzucając do nich wspomniane powieści o zabarwieniu komicznym, wywodzące się z miejscowej tradycji polskiej».


DAWNA OFICYNA W SZCZORSACH, OBECNIE PRZEDSZKOLE

Zdaniem prof. Krzyżanowskiego, Gliński «pisarz klasy niewysokiej, kalendarzowej, posiadał niewątpliwie pewien talent, umiał opowiadać gładko, bez wysiłku posługiwał się niewyszukanymi rymami, odznaczał się znaczną pomysłowością w kuciu nowotworów, takich jak: «czapka niewidka samogrzejka», «miecz samosiecz», «dywan samolot» – ostatni wyraz zdobył w Polsce prawo obywatelstwa i szeroko się rozpowszechnił; «gęśle samograje» itp., wzorowanych zresztą na odpowiednich terminach bajki rosyjskiej, w której jedynie dla «Żarpticy» nie znalazł odpowiedniego wyrazu w polszczyźnie.



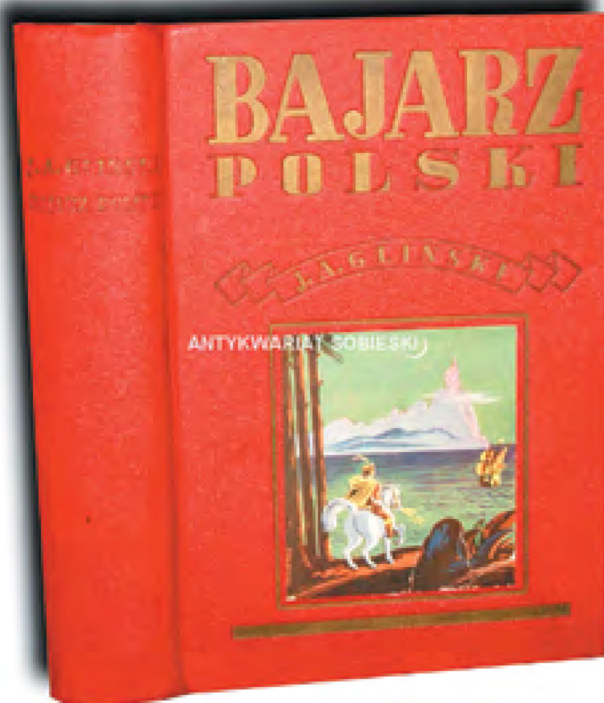
niejeden literat polski czerpał materiał do utworów własnych».

Dwaj synowie A.J. Glińskiego również przyczynili się do rozwoju piśmiennictwa i kultury polskiej. Starszy syn Franciszek urodził się w 1854 roku w Wilnie. Już w rodzinnym domu wyniósł zamiłowanie do książek i literatury polskiej. Po ukończeniu rosyjskiego gimnazjum w Wilnie, wstąpił na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warszawskiego. Uniwersytet był rosyjski, ale syn autora «Bajarza polskiego» oparł się rusyfikacji, poza tym z Warszawy wyniósł dobrą znajomość języka polskiego. Po ukończeniu studiów ożenił się i podjął pracę nauczyciela w Kielmach (Kelmė) na Żmudzi, oczywiście pracował w szkole rosyjskiej, bo ani litewskich, ani polskich szkół na Litwie nie było.

Z Kielmy pisywał do czasopism warszawskich oraz wydawanego w Petersburgu «Kraju». W 1898 roku wydał w języku rosyjskim w Białymstoku pracę popularnonaukową pt. «Biełowieżskaja puszcza i zubry», która pierwotnie ukazała się w «Pamiatnoj kniżkie Grodnienskoj gubernii na 1893 god».

ILUSTRACJA Z. RYCHLICKIEGO DO BAŚNI «O KRÓLEWNIE ZAKLĘTEJ W ŻABĘ» ANTONIEGO J. GLIŃSKIEGO. 1983 R. NA DOLE: «BAJARZ POLSKI», WYDAWANY WIELOKROTNIE

Zgodzić się nawet można, że prymitywnym tym talentem górował nad innymi bajarzami tamtych czasów, takimi jak Kazimierz Władysław Wójcicki, Karol Baliński czy Lucjan Siemieński. Przypuścić jednak wolno, że coś innego rozstrzygnęło o poczytności «Bajarza Polskiego». Oto przez szarą rudę ekonomskiej iście prozy Glińskiego raz po raz prześwieca szlachetny metal jej poetyckich pierwowzorów. Prócz tego bajka rosyjska, u nas prawie nie znana, góruje nad innymi słowiańskimi, wśród nich i nad polską, swą egzotyczną barwnością i coś z tego jej bogactwa przemówiło do czytelników «Bajarza». Musimy więc widzieć w Glińskim pośrednika między folklorem i opartymi na nim dziełami literackimi Rosji a czytelnikami polskimi oraz pisarza, który wśród czytelników tych przyczynił się do spopularyzowania pomysłów baśniowych, tym więcej, że z dzieła jego



Na początku XX wieku przeniósł się z rodziną do Białegostoku i zatrudnił się jako buchalter w oddziale Ryskiego Banku Handlowego. Zaangażował się też w pracę społeczną i oświatową w Białymstoku. Prowadził tajne wykłady z języka i literatury polskiej dla miejscowych Polaków. Z narażaniem się władzom carskim rozpowszechniał zakazane wydawnictwa, sprowadzane zza granicy. Kiedy władze rosyjskie zezwoliły na organizowanie towarzystw polskich w 1907 roku, działał aktywnie w zarządzie Towarzystwa Miłośników Sztuki Dramatycznej i Odczytowej «Muza». Towarzystwu ofiarował swój bogaty zbiór książek. Do 1912 roku w Białymstoku wychodziła prasa jedynie w języku rosyjskim i żydowskim. Wówczas, w 1912 roku Franciszek Gliński wespół Konstantym Kosińskim założył «Gazetę Białostocką» i został członkiem redakcji. Pisywał reportaże, felietony, szkice historyczne.

Od 1919 roku był związany z «Dziennikiem Białostockim». W grudniu 1918 roku w Białymstoku powstało Towarzystwo Popierania Prasy i Czytelnictwa, które postawiło sobie za cel wskrzeszenie prasy polskiej i biblioteki. W 1919 r. F. Gliński został wybrany do Zarządu Miejskiego. Zajął się organizacją pierwszej w Białymstoku publicznej biblioteki z czytelnią. Bibliotekę otwarto dopiero w 1920 roku i Gliński został jej pierwszym dyrektorem, kierował nią do śmierci. Zmarł 22 listopada 1926 roku. Był dwukrotnie żonaty, pozostawił trzech synów i córkę.

Jego młodszy brat Stanisław, urodzony 10 maja 1865 roku w Wilnie, przeszedł długą drogę wojskowego armii carskiej, zanim został bibliotekarzem w Wilnie. Z powodu trudnych warunków rodzinnych w wieku 17 lat, w 1882 roku, wstąpił do Wileńskiej Szkoły Wojskowej Junkrów, którą ukończył w 1887 roku w stopniu podporucznika. Służył w 27. kadrowym batalionie piechoty, w 1891 roku awansował do stopnia porucznika, w 1896 roku otrzymał nominację na stopień sztabs-kapitana. W 1898 r. ukończył Szkołę Oficerską. W latach 1904-1905 uczestniczył w wojnie rosyjsko-japońskiej, był na froncie kontuzjowany. W roku 1909 awansował do stopnia podpułkownika w 117. Jarosławskim pułku piechoty. Od kwietnia 1914 roku przeniesiony do 10. Finlandzkiego pułku strzelców, następnie został awansowany do stopnia pułkownika i został przeniesiony do 16. Finlandzkiego pułku strzelców. Uczestniczył w I wojnie światowej, w 1915 r. został dowódcą 13. Finlandzkiego pułku strzelców. Od 1917 roku walczył w tzw. Białej Armii przeciwko bolszewikom w Siłach Zbrojnych Armii Południowej, w wrześniu-październiku 1919 r. był dowódcą batalionu karabinów maszynowych na Krymie. W grudniu 1920 roku w składzie Markowskiego pułku ewakuował się do Gallipoli w Turcji.



**Nieistniejący budynek Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku, dyrektorem której do 1926 r. był Franciszek Gliński. Lata 20. XX w. Fot. ze zbiorów Muzeum Podlaskiego**



**Syn Antoniego – Franciszek Gliński**

Rok później powrócił do rodzinnego Wilna i do 1939 roku pracował jako bibliotekarz w Bibliotece Uniwersytetu Stefana Batorego i Bibliotece Miejskiej w Wilnie. Zmarł w Wilnie w 1943 roku.

Antoni Józef Gliński, syn chłopa ze Szczorsów, i jego dwaj synowie wielce przyczynili się do rozwoju czytelnictwa rodaków w Wilnie, Białymstoku i na rodzinnej Grodzieńszczyźnie autora «Bajarza polskiego» ■




BIBLIOTEKA UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO

# Szanowni Państwo,

Pragniemy zakomunikować, że Uniwersytet Łódzki jako pierwsza publiczna uczelnia w Polsce, wprowadził zniżki w opłatach za studia w języku polskim lub angielskim dla obywateli Białorusi, którzy nie posiadają Karty Polaka. Zniżka ta wynosi 50% dla osób, które rozpoczną studia w roku akademickim 2017/2018. Oznacza to, że koszt studiów na UŁ wynosi obecnie 1000-1500 EUR za rok w zależności od wybranego kierunku.

Na podstawie decyzji Senatu Uniwersytetu Łódzkiego obywatele Białorusi otrzymają zniżkę w opłatach za studia na wybranym kierunku w języku polskim lub innych językach. Zniżka obowiązuje przez cały okres kształcenia na studiach licencjackich (3 lata), magisterskich (2 lata) lub doktoranckich (4 lata).

**Kontakt: http://iso.uni.lodz.pl/**
**vK: https://vk.com/uni_of_lodz**
**FB: https://www.facebook.com/polishuniversity**

# Ze wspomnień mego Ojca o pogromie

Po przeczytaniu artykułu Andreja Waszkiewicza o pogromie Żydów w 1935 roku w Grodnie, przypomniałam opowieść mego Ojca. Mówił, że tego dnia przechodził przez most na Niemnie. Od strony miasta wbiegł na most młody Żyd, a za nim kilku wyrostków. Dogonili go, chwycili, rozhuśtali i przez barierę wrzucili do Niemna. Żyd nie wypłynął.

Nieraz kiedy przechodzę przez most, to sobie to przypominam. Babcia zaś opowiadała, że zatrzymała na noc kilkoro dzieci żydowskich od znajomych oraz radziła wystawiać im w oknach palące się świece. Zajście to było potępione przez miejscową inteligencję polską. Władze natomiast milczały.

HALINA STEFAŃSKA




SKLEP BATA PO POGROMIE 7 CZERWCA 1935 R. W GRODNIE

# Szanowna Redakcjo,

Najserdeczniej dziękuję za bogaty i ciekawy numer «Magazynu Polskiego». Znów powtórzę to, co już nieraz pisałem: to wspaniała w pisanej treści i w grafice lekcja historii ziem białoruskich w I i II Rzeczypospolitej oraz w czasach obecnych, bardzo potrzebna na Wschodzie i w Polsce.

Życzę Redakcji błogosławieństwa Bożego na dalszą piękną pracę, by skrzydła ducha dalej tak wysoko niosły Redakcję i «Magazyn Polski».

KS. R. DZWONKOWSKI SAC

# Miałem nadzieję na liberalizację

Od miesiąca grudnia 2016 roku miałem nadzieję na pewną liberalizację sytuacji politycznej w Białorusi. Ale prawdopodobnie były to tylko złudzenia. Trzeba jednak wierzyć, że sytuacja będzie ulegać poprawie. W obecnych warunkach Związek Polaków na Białorusi także może odgrywać znaczącą rolę.

Życzę wytrwałości i konsekwencji w realizacji celów, jakie są założone, do wykonania przez ZPB i jego agendy.

Pozdrawiam serdecznie

STANISŁAW BANASIK, KIELCE
MIŁOŚNIK KRESÓW

# Proszę o pomoc

Ponawiam raz jeszcze moją gorącą prośbę o pomoc w odnalezieniu osoby, która w 1967 roku nazywała się Griwina, to było jej panieńskie nazwisko i wtenczas mieszkała w Witebsku.

Czy można odnaleźć jej meldunek z tego okresu w Witebsku, czy żyje, może mieszka gdzie indziej.

Bardzo proszę o pomoc w mojej sprawie.

Łączę pozdrowienia

RYSZARD NOWACZYK
KATOWICE




Irena Waluś

Symboliczny grób pradziadka Autora listu na cmentarzu parafialnym w Kwasówce



Irena Waluś

Delegacja ZPB oraz Konsulatu Generalnego RP w Grodnie na symbolicznym grobie Lewońców

# Szanowna Pani Redaktor,

W artykule «Katyń: niegojąca się rana» («Magazyn Polski» nr 4 za 2016) pisała Pani o moim pradziadku Stanisławie Lewońcu. Tak się składa, że jestem wnukiem Janusza Lewońca (syn Stanisława – piękne zdjęcie na stronie 10. – takiej fotografii nie znałem, pradziadka rozpoznaję.

Czy dysponuje Pani adresem elektronicznym do Pani Teresy (może adresem domowym)? Nie wiem, czy ma ona dostęp do komputera. Chciałbym jej podziękować za pielęgnowanie pamięci o naszych przodkach i jednocześnie zapytać, czy posiada jakieś inne zdjęcia oraz informacje (sam osobiście mam dostęp do kilku zdjęć m.in. «babci Gniedziejko»).

Z góry dziękuję za pomoc.

Pozdrawiam z Polski

**Mirosław KRÓLCZYK**
syn Jadwigi z domu Lewoniec

# Szanowni Absolwenci,

**Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi oferuje szeroki wybór studiów w języku polskim i angielskim dla kandydatów z zagranicy.**

AHE to nowoczesne metody kształcenia, wyjazdy zagraniczne w ramach programu Erasmus+. AHE współpracuje z biznesem, wspierana utalentowanych studentów i ich pasje.Nasze środowisko również jest przyjazne dla osób niepełnosprawnych.

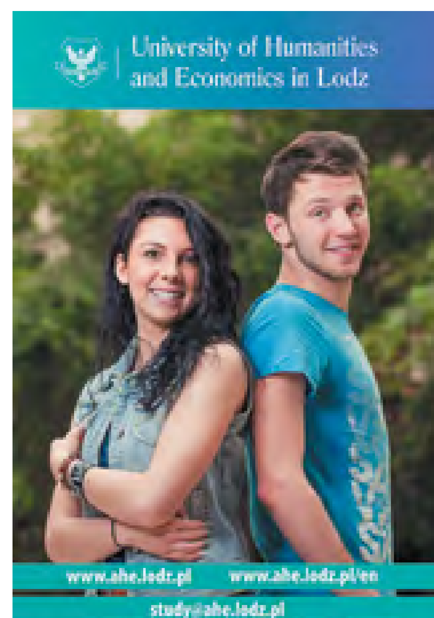
Dla studentów są przygotowane akademiki. Akademia posiada dużą bibliotekę, klinikę, pawilion sportowy, studencką restaurację, galerię sztuki, salę baletową.

Uprzejmie proszę o zapoznanie się z naszą ofertą edukacyjną:

http://www.ahe.lodz.pl/en/study-in-english

Z pozdrowieniami

**Kasper CECHA-CZERWIŃSKI**
Koordynator ds. Rekrutacji międzynarodowej, Centrum Studiów Międzynarodowych AHE



# Bogdan Zalewski

PRZEMYSŁAW MIKUSIŃSKI

**Urodził się 1 lipca 1923 roku w Młynowie na Wołyniu. Jego rodzina została deportowana do Kazachstanu i biedowała tam przez trzy lata. Do Macierzy wrócił z matką i trójką rodzeństwa w roku 1946. Tutaj odnalazł się jego ojciec Ignacy, oficer 1 Armii Wojska Polskiego.**

Rodzina osiedliła się w Kamieniu Pomorskim. Ojciec był tam pierwszym burmistrzem oraz inspektorem osadnictwa wojskowego.

Bogdan po zrobieniu małej matury wyjechał do Warszawy, gdzie podjął naukę w Państwowej Szkole Instruktorów Teatralnych Teatrów Ochotniczych, zainicjowanej przez Ludwika Solskiego i Aleksandra Zelwerowicza. Mimo wielkiej sympatii do tej szkoły postanowił zmienić swoje zainteresowania w kierunku wojska i muzyki. Wstąpił do Studium Muzycznego dla Kapelmistrzów Wojskowych.

Sprawy zdrowotne jednak zmusiły go do rezygnacji ze służby. Powrócił do Gorzowa Wielkopolskiego, gdzie wcześniej przeprowadzili się jego rodzice. W tym mieście objął stanowisko kierownika wydziału kultury, gdzie przepracował półtora roku, bo przypadek spowodował zmiany w jego życiu.

Będąc szefem wydziału kultury, pewnego dnia odwiedził gorzowską szkołę muzyczną i tu się zaprzyjaźnił z dyrektorem tej szkoły Franciszkiem Czarneckim i to spowodowało nowy etap w zawodowym życiu Bogdana. Zaczął uczyć muzyki w gorzowskich szkołach i tak polubił zajęcia z młodzieżą, że przez 45 lat był wierny oświacie.



AUTOR TEKSTU I BOGDAN ZALEWSKI NA GROBIE WITOLDA KARPYZY

Drugą pasją poza muzyką było harcerstwo. Jeszcze przed wojną nosił mundur zucha, będąc najmłodszym w drużynie. Harcerski krzyż towarzyszył mu też podczas służby wojskowej. Harcmistrz Zalewski z wielkim powodzeniem i przez długie lata prowadził drużynę artystyczną w Liceum Pedagogicznym. W tym okresie była w Gorzowie jeszcze jedna słynna harcerska drużyna tzw. turystyczna czternastka Witolda Karpyzy.

Muzyka towarzyszyła Zalewskiemu od wczesnego dzieciństwa, jego dziadek był znanym grajkiem ludowym. Gdy rodzinę wywożono do Kazachstanu, Bogdan dostał na pożegnanie od dziadka skrzypce. Tam jednak rodzina z głodu musiała te skrzypce wymienić na bochenek chleba. Chłopiec z tego powodu strasznie płakał.

Gdy żył Witold Karpyza, Bogdan Zalewski jeździł codziennie do domu opieki społecznej dla przewlekle chorych. Opiekował się panem Witoldem, legendarnym gorzowskim pedagogiem, rysownikiem i publicystą. Dbał o jego zdrowie, pomagał przy korespondencji i umawiał go na spotkania z dziennikarzami i historykami. Wystarał się też, aby całe jego archiwum trafiło pod opiekę gorzowskiego muzeum.

Będąc na emeryturze, zaopiekował się ptakami oraz bezpańskimi psami i kotami. Parę lat temu mocno zachorował, ale się nie poddaje. Bywa często na cmentarzu gorzowskim, gdzie jest grób jego rodziców, a w Alei Zasłużonych grób Witolda Karpyzy. Dba o te groby.

Jest ceniony przez swoich byłych uczniów, którzy o nim mówią, że był bardzo ciepłym i tolerancyjnym nauczycielem. Dziś to już bardzo wiekowy emeryt ■

Aleksy SALEJ

Malwy 2010. Występ Darii Doroszewej z Werenowa




Irena EJSMONT

Malwy 2011. Zespół «Młode Listki» z Witebska z piosenką «Pada deszczyk»

